

**MŁODZI
O SOBIE
I SWOICH
STUDIACH**

6

**O AKTYWNOŚCI
POLITYCZNEJ
NAUCZYCIELI**

(w świetle badań
naukowych)

9

**MODEL
SZKOŁY WYŻSZEJ
- WNIOSKI
Z REDAKCYJNEJ
DYSKUSJI**

7

**NASZ
ZWIĄZKOWY
OBRACHUNEK**

(NA PRZYKŁADZIE RA-
DY ZAKŁADOWEJ ZNP
W DĘBLINIE)

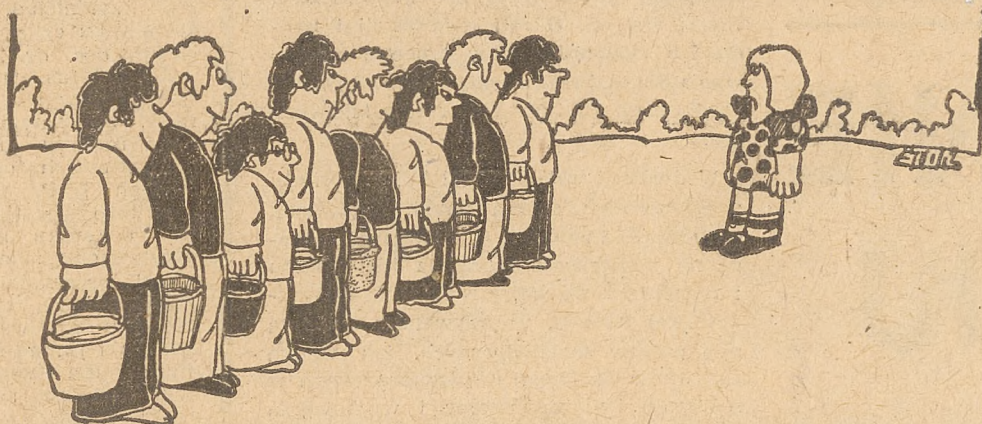
3



GŁOS NAUCZYCIELSKI 14

6 IV 1980

ROK LXIII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ



Magister Inżynier-ceramik, **AN-DRZEJ STOK**, pracownik nauko-wo-dydaktyczny Akademii Gór-niczo-Hutniczej w Krakowie, de-biutował jako autor rysunków satyrycznych w 1964 roku w ty-godniku studenckim „Politech-nik”. Obecnie współpracuje, po-za „Głosem Nauczycielskim”, z wieloma czasopismami krajo-wymi i zagranicznymi. Zapytany o zainteresowania, powiedział: „Głównie interesuje mnie Czło-wiek. I mam nadzieję, że można to odnaleźć w moich rysun-kach”.



**WESOŁYCH
ŚWIĄT**



MIĘDZYNARODOWE SEMINARIUM W WARSZAWIE

WYCHOWANIE DLA POKOJU

W dniach 21 i 22 marca 1980 roku odbyło się w Warszawie, w siedzibie Zarządu Głównego ZNP, międzynarodowe seminarium na temat: „Nauczyciele i pracownicy nauki wobec problemów wychowania społeczeństw w duchu pokoju”. Wzięli w nim udział nauczyciele akademicki i pracownicy nauki, działacze oświatowi i związkowi z ZSRR, Czechosłowacji, NRD oraz Polski. Otwierając obrady prezes Zarządu Głównego ZNP — Bolesław Grześ powiedział między innymi, iż „wychowanie w duchu pokoju jest moralnym obowiązkiem nauczycieli i pracowników nauki... Idea ta zawsze zajmowała w tradycji związkowej organizacji nauczycielskiej w Polsce poczesne miejsce, skupiając wokół jej urzeczywistnienia wychowawców i ludzi nauki. W dalszym ciągu swego wystąpienia prezes B. Grześ powiedział, iż seminarium ma charakter przygotowawczy do konferencji UNESCO, która będzie poświęcona wychowaniu dla rozbrojenia... Stwierdził też, że podjęcie problematyki wychowania dla pokoju przez ZNP nie jest przypadkowe. Deklaracja ONZ o wychowaniu w duchu pokoju przyjęta została z inicjatywy Polski, zgłoszonej na forum ONZ przez I sekretarza KC PZPR — tow. Edwarda Gierka. Prezes B. Grześ przypomniał też o ostatniej inicjatywie Polski zwołania do Warszawy międzynarodowej konferencji na temat odprężenia militarnego...”

Po zgażeniu obrad wygłoszone szereg referatów. Referat programowy pt.: „Rozwój idei wychowania dla pokoju na forum międzynarodowym” odczytał prof. Janusz Gilas z Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu. O „problemach odprężenia i pokojowego współistnienia narodów” mówiła Maria Kozłowa — sekretarz CK Związku Pracowników Oświaty, Szkolnictwa Wyższego i Nauki ZSRR. Wystąpili też delegaci z Czechosłowacji i NRD. Na specyfikę idei wychowania dla pokoju w krajach kapitalistycznych zwrócił uwagę



Grudniowa decyzja Rady NATO z 1979 roku w sprawie zainstalowania w Europie Zachodniej rakiet jądrowych o dużej sile rażenia jest jaskrawym przykładem nie liczenia się z interesami narodów naszego kontynentu. Stanowi ona poważne zagrożenie dla pokoju światowego. Jej bezpośrednią konsekwencją może być tylko napięcie w stosunkach międzynarodowych i wzrost wyścigu zbrojeń, którego kosztami obciążone zostaną społeczeństwa całego świata. Dlatego w pełni popieramy propozycję przywódcy narodu polskiego, Edwarda Gierka, zwołania w Warszawie konferencji poświęconej problemom europejskiego bezpieczeństwa i rozbrojenia, rozumiejąc, iż może ona odegrać pozytywną rolę w zahamowaniu wyścigu zbrojeń i powrotu do ducha współpracy międzynarodowej z konferencji KBWE w Helsinkach.

Zdecydowanie sprzeciwiamy się wszelkim próbom wskrzeszania ducha zimnej wojny i potęgowania napięcia w niektórych rejonach świata, przekreślających szanse na postęp w rokowaniach rozbrojenia. Wzywamy wszystkich kolegów związkowych do łączenia się z nami we wspólnych przedsięwzięciach zmierzających do redukcji sił zbrojnych w Europie, ratyfikacji SALT II i przystąpienia do rokowań w sprawie układu SALT III.

Jesteśmy przekonani, że konsekwentna realizacja międzynarodowego działania na rzecz wychowania społeczeństw w duchu pokoju i wychowania dla rozbrojenia odpowiada interesom wszystkich krajów i wszystkich narodów. Idea wychowania w duchu pokoju powinna stanowić platformę porozumienia tych wszystkich, którym droga jest sprawa zapewnienia młodemu pokoleniu, całym społeczeństwom warunków dla pokojowego rozwoju i międzynarodowej współpracy.

(fragment z deklaracji
podjętej na seminarium)

odczytany na forum seminarium referat nadesłany przez Związek Pracowników Nauki Japonii. O roli nauczycieli i nauczycieli akademickich w procesie wychowania dla idei rozbrojenia — mówił referat wiceprezesa ZG ZNP Waldemara Michowicza.

W dyskusji wzięło udział kilkudziesięciu przedstawicieli świata nauki, organizacji społecznych i zawodowych. Zwracano uwagę na konieczność szerzenia idei pokoju i współpracy we wciąż rozdartym sprzecznościami świecie, wskazywano na wielką rolę państw socjalistycznych, ich wielką aktywność na forum międzynarodowym w szerzeniu idei współpracy i wychowania dla pokoju, mówiono o konieczności podejmowania stosownych uchwał przez rządy państw i uczynienia kroków dla podjęcia obowiązków prawnych w tym zakresie. W ostatnim punkcie obrad uczeni, jednomyślnie zaakceptowali deklarację, w której stwierdzają, że idea wychowania społeczeństw w duchu pokoju — która z inicjatywy polskiej przybrała po raz pierwszy formę dokumentu międzynarodowego ONZ — zasługuje na szczególne poparcie ze strony wszystkich pracowników oświaty i nauki w świecie. (ZP)

SPOŁECZNY KOMITET ODNOWY ZABYTKÓW KRAKOWA SKŁADA REDAKCJI „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

serdeczne podziękowanie za wkład w dzieło odnowy zabytków Krakowa, w ratowanie bezcennych skarbów kultury narodowej.

Miasto to jest własnością całego polskiego narodu. Jego tysiącletnia historia wyraża się geniuszem osiągnięć twórczych całych pokoleń. Ratujemy więc Kraków dla siebie i historii.

Wasz udział w narodowym przedsięwzięciu serce i ręk, we wspólnym wysiłku i wspólnym działaniu wszystkich Polaków w przywracaniu świetności temu miastu zasługuje na najwyższe uznanie.

Jako współtwórcy tego dzieła zostaliście wpisani do Honorowej Księgi Czynów na Rzecz Odnowy Krakowa, w dowód uznania dla Waszej patriotycznej postawy.

PRZEWODNICZĄCY
RADY NARODOWEJ
MIASTA KRAKOWA

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

● W dniu 24 marca odbyło się posiedzenie Prezydium Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego na którym omówiono zasady i zakres współdziałania ruchu postępu pedagogicznego z zapleczem naukowo-badawczym oświaty oraz współpracę Rady z ZHP w upowszechnianiu nowatorstwa pedagogicznego. Rozpatrywano również pierwsze zgłaszane wnioski nowatorskie.

● W dniu 25 marca odbyło się posiedzenie plenarne Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP poświęcone udziałowi kobiet w kulturze fizycznej. Interesujący referat dotyczący tego zagadnienia, oparty na wynikach kilku cykli badawczych wygłosiła doc. dr Zofia Żukowska z AWF w Warszawie. W dyskusji rozwinęto tezy sformułowane w referacie, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju kultury fizycznej w podstawowych ogniwach organizacyjnych ZNP. Wielu dyskutantów mówiło o specyfice tego zagadnienia w środowisku nauczycielek gminnych szkół zbiorczych. W czasie obrad przewodniczący Związku Rady Kultury Fizycznej i Turystyki CRZZ udekorował Genowefę Hanyżewską i Hannę Mól medalami „Zasłużony dla Związku Rady Kultury Fizycznej i Turystyki”, a wiceprzewodniczący Zarządu Głównego TKKF Włodzimierz Wilczek wręczył Janinie Bilskiej „Honorową Złotą Oznakę TKKF”, a Michalinie Berkowskiej, Zofii Ociepkó i Bronisławie Góreckiej medale „Za zasługi w upowszechnianiu kultury fizycznej”. Obrady prowadził przewodniczący RKFT ZNP Władysław Wawrzynowski.

● W dniach 22—28 marca odbyła się w Szklarskiej Porębie narada poświęcona zadaniom ZNP w zakresie doskonalenia działalności placówek leczniczych i wypoczynkowych. W naradzie uczestniczyli dyrektorzy stałych i sezonowych domów wypoczynkowych, czasów wypoczynkowo-leczniczych, dyrektorzy, główni księgowi i pracownicy filii OUPIS oraz przedstawiciele MOiW, PAN, MNSzWiT. Uczestnicy narady wysłuchali m.in. informacji o zadaniach ZNP w świetle Uchwały VIII Zjazdu PZPR, informacji przedstawicieli resortów o programach socjalnych w roku 1980, oceny działalności placówek leczniczych i wypoczynkowych w minionym roku. Dużo miejsca w naradzie poświęcono zagadnieniom bhp, sanitarnym i finansowym. W naradzie uczestniczyła sekretarz ZG ZNP Aniela Biernacka.

PRIMA APRILIS

Tych wszystkich, którzy uwierzyli w naszą informację, iż w dniu 1 kwietnia bieżącego roku utworzona została Akademia Nauk Pedagogicznych — bardzo przepraszamy. Oczywiście, była to primaaprilisowa kaczka dziennikarska!

Zdjęcia: Cz. Górski

Mam powody, żeby sądzić, że sprawy dęblńskich pracowników oświaty-związkowców są bliższe i dobrze znane władzom miasta Dębina, że cenią ich pracę i społeczne zaangażowanie. Bo na konferencji sprawozdawczo-wyborczej Miejskiej Rady Zakładowej ZNP za stołem prezydialnym, obok lubelskiego kuratora oświaty i wychowania, **Eugeniusza Korolczuka** i kierownika lubelskiego Oddziału ZG ZNP, **Edwarda Pawłowicza** zasiedli i I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, **Mieczysław Mięciak**, i naczelnik miasta, **Janusz Zawisza**, i przewodniczący Miejskiego Komitetu FJN, a jednocześnie inspektor szkolny, **Jan Sikorski**, byli obecni do końca wielogodzinnej, rzeczowej dyskusji, skrzętnie notowali uwagi, wnioski i postulaty. Kurator i naczelnik miasta na koniec obrad wystąpili z obszernymi wyjaśnieniami, odpowiedziami i sugestiami do dalszego działania.

Zanim zrelacjonuję najmocniej zaakcentowane w dyskusji problemy, na początek może

KRÓTKA PREZENTACJA DĘBLŃSKIEJ RADY

i jej dorobku w minionej kadencji.

Nie jest to liczna rada (465 członków), ale w ciągu minionych czterech lat jej szeregi powiększyły się aż o 141 nowych kolegów. Obejmuje sześć rad oddziałowych (ognisk), a poza tym działają przy niej sekcje: emerytów, sportowa, pracowników administracyjno-obslugowych oraz komisje oświatowo-kulturalna i socjalno-bytowa. Rada ma swoje pomieszczenie w budynku Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 przy ulicy Tysiąclecia 3 — tu również odbywała się konferencja — ale pomieszczenie to dzieli ze szkolną Podstawową Organizacją Partyjną i Ogniskiem ZNP.

Oceniając realizację programu działania przyjętego na poprzednim zebraniu sprawozdawczo-wyborczym i wniosków zgłaszanych przez członków w czasie kadencji prezeska ustępującej rady, **Maria Daniuk** powiedziała między innymi, że wiele zostało zrobione w zakresie podnoszenia poziomu pracy szkół, poprawiła się ich baza i wyposażenie, warunki pracy, bezpieczeństwo i higiena, powstały nowe boiska i lodowiska, zagospodarowano tereny szkolne. Wysoko oceniła przebieg i aktywne uczestniczenie kolegów w konferencjach teoretyczno-pedagogicznych.

Bardzo poważnie i odczuwalnie dla szkół wzrosły kwalifikacje nauczycieli: 99 osób ukończyło studia magisterskie, 30 studiuje, 7 podjęło lub już ukończyło studia podyplomowe, 24 złożyło egzamin kwalifikacyjny, 11 przygotowuje się do niego. Znaczący to, że aż 171 pedagogów zdobyło — zapewne niemałym kosztem — lepsze przygotowanie zawodowe.

Wcale bogate było życie kulturalne, bo i sporo zbiorowych wyjazdów na spektakle teatralne, estradowe, występy zespołów pieśni i tańca, pokazów filmowych, parę wycieczek krajowych i na

NASZ ZWIĄZKOWY OBRACHUNEK

ALICJA RACEWICZ

niedzielnym odpoczynkiem. Ma się czym chwalić sekcja sportowa, bo zdobywała pierwsze w województwie miejsca w tenisie stołowym, w rejonie — w siatkówce, ma też mistrza kraju w brydżu sportowym.

Ścisła jest współdziałalność Rady Zakładowej z inspektorem oświaty i wychowania w zakresie realizacji programu poprawy warunków socjalnych pracowników oświaty, wykorzystania zakładowego funduszu socjalnego, zdrowotnego, mieszkaniowego, opieki nad emerytami itp. Ale jeśli chodzi o zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych nauczycieli, poprawę opieki lekarskiej nad ich zdrowiem, ułatwienie zaopatrzenia w podstawowe artykuły, polepszenie warunków pracy w niektórych placówkach — jest jeszcze mnóstwo do zrobienia. Wiele mówiono o tym w dyskusji i oczywiście, treść tych wypowiedzi powtórzę.

Z satysfakcją trzeba odnotować, że w ciągu ostatnich dwóch lat skierowania na wczasy otrzymali wszyscy, którzy o nie prosili. Także — a to już chyba ewenement — wszystkie wnioski na leczenie sanatoryjne i na wczasy lecznicze zostały załatwione pozytywnie. To zasługa — jak mówi prezeska — lubelskiej Filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych, ale — myślę — że również sprawnego działania dęblńskiej rady.

CZEGO NIE ZREALIZOWANO?

Prezeska w swoim sprawozdaniu wylicza: nie polepszyła się jakość sprzętów i pomocy dydaktycznych sprzedawanych w „Cezasie”, nie zwiększono puli mieszkań dla nauczycieli w Spółdzielni Mieszkaniowej, nie przyznano etatu zastępcy inspektora oświaty i wychowania, nie wprowadzono jednakowych terminów ferii i wakacji dla wszystkich uczniów.

Mam wątpliwości, czy są to zadania na miarę możliwości realizacji przez radę zakładową. Niemal wszystkie te wnioski mają charakter ogólnokrajowy — rada może je jedynie transmitować do instancji centralnych i, oczywiście, robi to, a w konferencyjnej dyskusji znów powtarzają się te same postulaty. Wniosek oczywisty. Od lat szereg istotnych problemów nie doczekało się jeszcze pozytywnego rozwiązania, doskwierają nauczycielom, mówią o tym przy każdej nadarzającej się okazji, zgłaszają wnioski. Być może nie zawsze słuszne...

Pora na relację z dyskusji.

— Czy inżynier lub lekarz sam musi wytworzyć narzędzia swojej pracy? — pyta jedna z dyskusantek. — A my bardzo często tak! Pomagają nam rodzice, uczniowie. Rozumiem, gdyby chodziło tu o specjalne pomoce, które sami zaprojektujemy natchnieni nowatorskim pomysłem, czy potrzeba zrodzona na lekcji. Ale często uganiamy się za tymi podstawowymi narzędziami

pracy. Dlaczego brakuje kredy, atlasów, podręczników, lektur? Ile czasu tracimy na ich zdobywanie!

Z drugiej strony, żeby być obiektywnym, trzeba powiedzieć, że nie najlepiej, nie w pełni wykorzystujemy w szkołach te środki, jakimi dysponujemy i że niejednako sprawiedliwie wszystkie szkoły są nimi obdzielane.

Ogromnie istotną sprawą jest doskonalenie kwalifikacji nauczycieli, zwłaszcza tych, którzy realizują już nowy, zreformowany program nauczania. Form doskonalenia jest wiele, ale trzeba w pełni zdać sobie sprawę, że nowe programy są ogromnie trudne, że nauczyciele na ogół nie mogą odwoływać się do pomocy rodziców w przyswajaniu materiału programowego w klasach początkowych. Tymczasem w społeczeństwie, ba nawet w samych szkołach potuluje jeszcze tradycyjne przekonanie, iż nauczanie początkowe jest sprawą mniej ważną. A to przecież nieprawda. Dlatego też przydałyby się dodatkowe bodźce dla nauczycieli klas I—III, szczególnie tych wyróżniających się, usatysfakcjonowanie za trzyletnie przygotowywanie się do nauczania „po nowemu”.

— Pamiętam Dęblin sprzed 35 lat

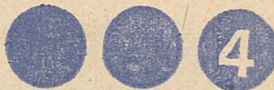
— mówi inny z dyskusantów. Pare biednych, zdewastowanych szkół, w starych budynkach pamiętających początki naszego stulecia. Przez te lata, szkolnictwo nam się wspaniale rozwinęło, wzbogaciła baza, przybyło nowych i nowoczesnych budynków, pomnożyło wyposażenie. Czy to znaczy, że osiągnięliśmy stan zadowalający?

Kolejni dyskusanci wyliczają niedostatki, wskazują na najpilniejsze potrzeby do zaspokojenia, aby dęblńskie szkolnictwo rzeczywiście mogło pracować w odpowiednich warunkach.

A więc niezbędne jest wybudowanie 124 izb lekcyjnych, aby zlikwidować dwuzmianowość w szkołach. W szkole nr 3 należy dobudować salę gimnastyczną. Konieczna jest rozbudowa bazy dla szkolnictwa specjalnego. Fatalną sytuację mają przedszkola, pękają w szwach i nie mogą pomieścić wielu dzieci, które powinny się w nich znaleźć.

Naczelnik miasta zapewnia: — Jednym z najważniejszych zadań dla władz miasta jest budowa nowych przedszkoli. Wiemy, w jakich warunkach obecnie pracują. Dlatego w najbliższych latach chcemy wybudować co najmniej dwa przedszkola. Zeby było szybciej będą to budynki typu „namysłowski”. A ponadto w nowym budownictwie chcemy jeszcze wygospodarować pomieszczenia na „mini-przedszkola”.

30 rodzin pracowników oświaty czeka w Dęblinie na własne mieszkania. Czekają niecierpliwie, bo na ogół mieszkają w ciasnych, pojedynczych poko-



JAKBY PRZEBUDZENIE

Jesienią ubiegłego roku obiegła świat wiadomość o dokonaniu przez Republikę Południowej Afryki tajnego wybuchu nuklearnego. Amerykański satelita „Vela” zarejestrował wówczas tajemnicze eksplozje na wodach terytorialnych RPA, a w komentarzach prasowych pojawiło się przypuszczenie, że może to być wspólny eksperyment nuklearny RPA i Izraela. Sprawa szybko przychłiła, bo rzekomu sprawcy wybuchu wszystkiemu zaprzeczili, a naukowcy wykluczyli możliwość wybuchu atomowego, ponieważ nie pojawiło się zwykle w takich przypadkach promieniowanie radioaktywne. Ale oto sprawa odżyła ostatnio na nowo. Na łamach „International Herald Tribune” naukowcy amerykańscy przedstawili sugestie, że ów przypadek mógł być wybuchem bomby neutronowej. Byłby to pierwszy w świecie zarejestrowany eksperyment z ta niezwykle silną, skierowaną — jak wiadomo — głównie przeciw ludziom bronią.

To przypuszczenie odbiło się szeroko echem w świecie, zwłaszcza na Zachodzie, gdzie coraz częściej obserwować można jakby objawy przebudzenia, uświadomienia skutków niepożądanego wyścigu zbrojeń, skutków, przed

którymi zresztą np. kraje socjalistyczne przestrzegają od lat. Oto przewodniczący Międzynarodowego Instytutu ds. Badań Pokojowych R. Bjoernstedt oświadczył w Sztokholmie, że pobite zostały wszelkie rekordy wydatków na zbrojenia — świat wydaje na ten cel obecnie 15 tys. dolarów w każdej sekundzie. Publicysta „IHT” J. Fitchett podał, że w 1980 r. świat wydał na zbrojenia 450 mld dolarów, podczas gdy na pomoc gospodarczą zaledwie 25 mld dolarów. Na marginesie zaś stwierdził, że tylko 0,5 proc. wydatków na zbrojenia wystarczyłoby przeznaczyć na sprzęt rolniczy dla krajów głodujących, by w końcu bieżącej dekady mogły one osiągnąć samowystarczalność żywnościową.

Ale wśród refleksji pojawia się coraz więcej ostrzeżeń bardziej dramatycznych, wizji wprost katastroficznych. Na fali dyskusji o niebezpieczeństwach ewentualnej wojny nuklearnej w Wielkiej Brytanii pojawiło się ostrzeżenie, że w przypadku takiego ataku spośród 55 mln Anglików szansę przeżycia miałyby co najwyżej 15 mln osób. I opinia ta sformułowana została w brytyjskim ministerstwie spraw wewnętrznych. In-

ne odkrycie zaprezentowała AFP opierając się podobno na tajnym raporcie przygotowanym przez ekspertów NATO. Według tego raportu 250 mln mieszkańców Europy Zachodniej byłoby narażonych na bezpośrednie zagrożenie w przypadku wojny nuklearnej. W raporcie miały się też znaleźć wielce wymowne prognozy strat w ewentualnym konflikcie nuklearnym: obliczono mianowicie, że w pierwszej wojnie światowej stosunek między zabitymi żołnierzami i cywilami wynosił 20:1, w drugiej wojnie 1:1, lecz w przypadku wojny atomowej na jednego żołnierza przypadłoby setki zabitych cywilów.

Te wszystkie rozważania, abstrahuje od precyzji przewidywań nie są wcale pozbawione logicznego uzasadnienia i trudno nawet na Zachodzie opatrywać je etykietką „czarnowidztwo”. Na łamach amerykańskiego tygodnika „New York Revue of Books” w artykule na temat agresywnego kursu w polityce zagranicznej USA stwierdzono wprost, że Stany Zjednoczone znalazły się na etapie „najintensywniejszej w swej historii militarystyki” i z całą pewnością zwiększy to „niebezpieczeństwo konfliktu światowego”. Tygodnik przytacza ciekawe dane na potwierdzenie zaprezentowanej tezy. Oto w USA 28 proc. wszystkich badań naukowych dotyczy dziedziny militarnej, 20 proc. wszystkich inżynierów pracuje w przemyśle zbrojeniowym, 25 proc. fizyków i połowa pracowników naukowych spośród kadry technicznej pracuje dla Pentagonu. Wszyscy oni pracują nad skonstruowaniem nowych, śmier-

cionośnych broni, w tym również broni, które mogą posłużyć do prowadzenia wojny w kosmosie.

Wspomniany tygodnik akcentuje, że procesy militryzacyjne w USA muszą przyczynić się do „beprecedensowego kryzysu gospodarczego”, lecz nie ulega kwestii, iż znacznie większe niebezpieczeństwo, o szerszym zasięgu może spowodować zastosowanie nowych broni. Że taka groźba jest realna, a nawet uległa nasileniu, potwierdzają i inne głosy. W Paryżu np. ukazała się książka B. Goldschmidta z Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, w której autor nawiązuje do tajemniczej eksplozji u wybrzeży RPA. Jeśli przypuszczenia w tej sprawie okazałyby się prawdziwe, stwierdza Goldschmidt — byłby to pierwszy przypadek eksplozji anonimowej. Po raz pierwszy w historii anonimowe rozpętanie wojny atomowej wyszło poza granice fantazji politycznej. Można wyobrazić sobie nawet prowokację, polegającą na tym, że okręt podwodny o nieustalonej przynależności państwowej mógłby zaatakować rakietami nuklearnymi jakieś państwo powodując wybuch totalnego konfliktu.

Czyżby więc postępujące objawy przebudzenia na Zachodzie? Oby tak było i oby przyczyniło się to do rychłego znalezienia dróg zahamowania zbrojeń i redukcji arsenałów, czego od dawna domaga się postępową, realistyczną opinią światową.

WIESŁAW KODYM

NASZ ZWIĄZKOWY OBRACHUNEK

(Dokończenie ze str. 3)

jach bez urządzeń sanitarnych i jakichkolwiek wygod, w lokalach wynajmowanych za niemałe pieniądze w prywatnych właścicieli.

W minionej kadencji 17 rodzin nauczycielskich otrzymało nowe mieszkania w budynkach wzniesionych przy szkołach. Jakże perspektyw ma te 30 rodzin, które nadal oczekują na wygodne „M”? Niestety, niezbyt optymistyczne.

Po kapitalnym remoncie będzie można uzyskać jedno mieszkanie w gmachu liceum ogólnokształcącego, przy Zespole Szkół Zawodowych buduje się dom z czterema mieszkaniami, ze Spółdzielni Mieszkaniowej będzie można uzyskać 2-3 mieszkania. I to, właściwie w najbliższych latach wszystko.

Tu przeskakujemy o potrzebach emerytów. Jest ich w tej chwili 33, wielu z nich mieszka w bardzo trudnych warunkach, a poza tym wymaga stałej opieki i pomocy. stawia więc postulat, aby w Deblinie wybudować Dom dla Nauczycieli Emerytów. Postulat ten podejmują naczelnik miasta i zapewnia, że znajdzie się on w rejestrze „spraw do załatwienia”.

W OGNIWACH TERENOWYCH

● Rada Zakładowa ZNP w Chełmie (woj. toruńskie) zorganizowała piękną uroczystość dla kolegów, którzy w zawodzie nauczycielskim przepracowali ponad 20 lat. Dziewiętnastu jubilatów otrzymało nagrody, dyplomy i kwiaty. Do wszystkich serdecznych życzeń, jakie im złożono, dołącza się nasza redakcja.

● Dziesięciolecie już dorobek ma Nauczycielski Oddział PTTK działający przy Klubie Nauczycielskim w Łodzi. Liczy sobie 312 członków w wieku od 25-65 lat. Łódzcy turyści poznają swój region i zabijają w całym kraju, poznają zakłady pracy, organizują wycieczki zagranicę. Wędrują pieszo i autokarami. Wiele wycieczek ma charakter szkolny, przygotowuje organizatorów, zaliczanych jest do turystyki kwalifikowanej. Założycielem Nauczycielskiego Oddziału PTTK i niestrudżonym jego działaczem był kol. Bronisław Szwalim.

● Członkowie Sekcji Literackiej przy Klubie ZNP w Rybniku wspólnie z Radą Zakładową zorganizowali wyjazd z przygotowaniem programem artystycznym do Domu Zastępczego Nauczyciela w Mikuszowicach. Program mieszkańcy domu przyjęli z entuzjazmem i nagrodzili go rzeszami brawami.

● Przy Radzie Zakładowej ZNP i Ognisku Emerytów nr 33 w Lublinie od

nowy osłabieniu uwagi, o pogwałkach przy kawie, jak to bywa w czasie pracy w innych zawodach. Z poczucia obowiązku i potrzeby poświęcamy społecznie dodatkową godzinę na pracę z uczniami szczególnie uzdolnionymi i na pracę z uczniami słabszymi. Przy tym praca ta pozostawiona jest wyłącznie naszej inwencji i umiejętnościom. Oczekujemy większej pomocy w tym zakresie ze strony IKNiBO oraz wizytatorów, dla stabilizacji w naszym zawodzie potrzebna jest większa ilość bodźców uznaniowych.

A kurator w swoim wystąpieniu podkreśla: — Niezbędne jest pełne wykorzystanie i pełna ochrona czasu pracy nauczyciela. Chronienie go przed zajęciami pozornymi, nie związanymi ze szkołą, z nauczaniem, z wychowywaniem. To pod adresem jednostek administracji oświatowej i nie tylko.

— Nauczyciel zaczyna się leczyć, kiedy choroba naprawdę powali go z nóg. W Deblinie nielato jest się leczyć. W Miejskim Ośrodku Zdrowia wyczuje się godzinami na przyjęcie przez lekarza. W rezultacie gnębą pedagogów nerwice, choroby gardła, przewodu oddechowego, reumatyzm i nadciśnienie, a że przeważająca część kadry to kobiety, więc i choroby z płcią związane. Półki dolegliwości niezbyt doskwierają, machają na leczenie ręką, a potem przepłacają to ciężkimi, długimi chorobami. Wiele korzysta z długotrwałych urlopów dla poratowania zdrowia, co, oczywiście, nie jest z korzyścią dla szkół.

Jak znaleźć lekarstwo na uzdrowienie tej sytuacji? Deblńska służba zdrowia boryka się z trudnościami kadrowymi. Związek i administracja szkolna wszczęły pertraktacje z zakładami pracy w nadziei, że może ich przychodnie przyjdą w sukurs nauczycielom. Należy tylko życzyć, żeby tak właśnie się stało.

Kurator przypomina: — Zdrowie nauczyciela nie jest tylko jego prywatną sprawą. Ma przecież codziennie kontakty z młodzieżą i, niestety, może być potencjalnym rozmiesicielem choroby.

Z wielogodzinnej dyskusji nie sposób odnotować wszystkie problemy, wszystkie głosy. Każdy był ważny, rzeczowy.

Na koniec warto przedstawić niektóre zadania przyjęte przez zebranych do realizacji

W NOWEJ KADENCJI

Oprócz zadań wynikających dla oświaty i związków zawodowych z uchwał VIII Zjazdu PZPR, z programu, który nakreślił XIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP postanowiono, że deblńska organizacja związkowa między innymi doloży starań, aby rozszerzyć zakres postępu pedagogicznego w szkołach złożyć klub nauczycielski i zespół plastyczny, szerzej rozwinięć działalność zespołu młodego, jeszcze bardziej wzbogacić życie sportowe i turystyczne. Poza tym w centrum zainteresowania rady znajdować się będą warunki pracy, życia, ochrony zdrowia, pomoc socjalna dla wszystkich członków organizacji czynnych zawodowo i emerytowanych.

ALICJA RACEWICZ

Czy program matematyki w klasach początkowych jest istotnie zbyt trudny, czy też może przyczyną uczniowskich kłopotów i jak wykazały badania nie najlepszych wyników tkwią gdzie indziej? Opinie na temat programów są zróżnicowane od niemal entuzjastycznych po ostrą, nieco chyba przesadzoną, krytykę. „Program klas pierwszych i drugich nie liczący się z psychologią dziecka, z jego zdrowiem, może utrwalić w umysłach uczniów przeświadczenie, że nauka jest odstręcająco niezrozumiała, niemożliwa do przyswojenia przez siedmio-ośmiolatków, że jest dla nich katuszą” — pisze jeden z naszych czytelników. I dodaje, iż nie opiera się wyłącznie na opinii własnej, lecz również na wiarygodnych informacjach kolegów, bezpośrednio od warsztatu.

Czy rzeczywiście panuje powszechnie taka opinia? Inna na użytek oficjalny i inna w rozmowach prywatnych?

W woj. skierniewickim, dokąd tym razem wyruszą na rekonesans, nie znajduję potwierdzenia tak krytycznych sądów. Przeciwnie, słyszę same niemal pozytywne opinie. A sondaż jest w dużej placówce miejskiej w samej stolicy województwa, następnie w zbiorczej szkole gminnej w głębokim terenie, w skromnej szkółce filialnej, no i oczywiście w kuratorium. Wszędzie słyszę to samo, że program istotnie zawiera treści o wyższym stopniu trudności, lecz jest ciekawszy, zmusza dzieci do myślenia, stwarza im korzystne warunki do intelektualnego rozwoju. Poprzedni był zbyt łatwy, i po prostu nudny, a nie tak nie zniechęca uczniów do nauki, jak nudne lekcje.

Podkreślano też z zadowoleniem, że obecnie wzrosła ranga nauczania początkowego i pozycja nauczyciela. Zamiast pani od słupków jest teraz pani od rozwijania matematycznego myślenia. Oczywiście, wdrażanie nowego programu połączone być musi z większym wysiłkiem uczącego, wymaga od niego starannego przygotowania, inwencji twórczej, a przede wszystkim dobrej znajomości treści programowych i umiejętności dokonywania selekcji materiału. Jeśli nauczyciel warunki te spełnia — powinien osiągać pozytywne wyniki. Nawet obecnie, gdy jeszcze nie zebrał zbyt wielu doświadczeń, bo uczy się poniekąd na własnych błędach i pracuje nie zawsze w najlepszych warunkach. Zresztą — mówiono — założmy, że materiał nie zostanie w całości zrealizowany. Nawet wówczas zysk osiągniemy większy niż było to możliwe w pracy ze starym programem. Dziecko więcej się nauczy i lepiej rozwinię umysłowo. Czy to mało?

MATEMATYKA NIE JEST TRUDNA

I rzecz ciekawa, gdy mówimy o przedmiotach, które sprawiają nauczycielom najwięcej trudności i budzą pewne obawy co do wyników, nikt w Skierniewickim nie wymienia matematyki, raczej przedmioty artystyczne i język ojczysty. W wyniku przeprowadzonych w ubiegłym roku badań w klasach pierwszych, województwo to wprawdzie nie uplasowało się na miejscu czołowym, wypadło raczej średnio, lecz moi rozmówcy — kierownik Wydziału Kształcenia Ogólnego, Zawodowego i Ustawicznego kuratorium — Henryk Cyniak, wizytator-metodyk, koordynator nauczania początkowego, wychowania przedszkolnego i reedukacji — Stanisław Łukasik, wizytator-metodyk nauczania początkowego — Teresa Drożdżewska są zadowoleni, bo — jak twierdzą — badania przeprowadzono tu bardzo rzetelnie, wyniki jakiego wykazano w pełni odpowiadają rzeczywistości.

W stosunku do innych przedmiotów matematyka wypadła zadowalająco. Właśnie matematyka. Stopień opanowania materiału z tego przedmiotu oceniono na prawie dobrze. (74 do 83 proc. uczniów bezbłędnie wykonało wszystkie zadania testowe). Jeśli już jakiś przedmiot może budzić obawy, to raczej język polski, szwankuje bowiem czytanie ciche ze zrozumieniem, gramatyka, a zwłaszcza pisanie ze słuchu (10 proc. prac bezbłędnych przy średniej krajowej 28,8 proc.).

Przyczyny? Nauczyciele mówią, że program jest zbyt napięty, że chyba zbyt wiele gramatyki chcemy wtłoczyć do głów naszych najmłodszych. Powtarzał się też zarzut, wielokrotnie zresztą wysuwany, że błędem było rozdzielenie nauki czytania i pisania. Dzieci poznając w przedszkolu literę chcą je równocześnie pisać, nie dają się do tego zniechęcać, a że znają jedynie znaki drukowane smarują drukiem po ścianach i chodnikach. Popadają przy tym w trudny do skorygowania nawyk. Aby je

KLUB NAUCZANIA POCZĄTKOWEGO

JAK

TO JEST

NAPRAWDĘ?

DANUTA BUKAŁOWA

tego odczytać trzeba poświęcić sporo czasu, który przecież nie stoi w miejscu.

Nie po raz pierwszy notuję te uwagi nauczycieli, powtarzają się one niemal przy każdej rozmowie. Warto więc chyba wziąć je pod uwagę i dokonać pewnych korekt w programie dla 6-latków. Nie chodzi przecież o przerzucenie na przyszłość nauki czytania i pisanie, ten długofalowy zresztą proces odbywa się i będzie się odbywał w szkole na przestrzeni kilku lat. W przedszkolu dziecko nabywa jedynie pewnych propedeutycznych umiejętności, których chyba nie należy sztucznie rozdzielać.

Ale wróćmy do matematyki. Dlaczego z tym przedmiotem, uważanym powszechnie za najtrudniejszy, w Skierniewickim nie ma kłopotów? I jeśli rzeczywiście ich nie ma to warto chyba przeanalizować przyczyny. Które z nich są najważniejsze — wysokie kwalifikacje nauczycieli, dobre warunki lokalowe, wyposażenie w pomoce dydaktyczne?

Okazuje się, że przede wszystkim przygotowanie nauczycieli do pracy z nowym programem. Warunki, pomoce, są też nie bez znaczenia, ale dobry, doświadczony, a przy tym zaangażowany nauczyciel nawet w trudniejszych warunkach osiągnie lepsze wyniki niż słaby i bierny. W Skierniewickim położono szczególny nacisk na przygotowanie i doskonalenie kadry. Do reformy sposobiono się bardzo wcześniej. W województwie tym jako pierwszym w kraju już w 1976 roku zorganizowano zbiorcze szkoły gminne, całkowicie niemal wyeliminowano nauczanie systemem klas łączonych (pozostało jeszcze w 3-4 filiach) i rozwinięto intensywnie sieć placówek przedszkolnych. Okolicznością sprzyjającą było niewątpliwie powołanie w 1975 roku w Skierniewicach Studium Wychowania Przedszkolnego, które kształci również kadrę dla klas młodszych.

SUKCES W KADRZE

Toteż, jak wynika z informacji uzyskanych w kuratorium, z obsadą kadrową dla klas pierwszych i drugich kłopotów nie było, i co więcej, nie przewiduje się ich również dla przyszłorocznego trzeciego z kolei rocznika pierwszoklasistów. Na braki nie uskarża się ani wieś, ani miasto. W klasach pierwszych pracuje obecnie 313 nauczycieli, z czego 39 osób legitymuje się wykształceniem wyższym, 174 — ukończonym SN, 100 — średnim pedagogicznym. Kadra klas drugich liczy 311 osób, w tym 54 ma wykształcenie wyższe, 174 — SN i 83 — średnie pedagogiczne. Dla przyszłorocznych pierwszoklasistów zaplanowano 312 oddziałów. Już dziś wiadomo, kto będzie w nich uczył: 13 nauczycieli z wykształceniem



Fot. Cz. Górski

wyższym, 101 po SN i 198 ze średnim pedagogicznym. Sytuacja jest dość dobra a wkrótce wskaźnik osób z wykształceniem wyższym jeszcze się podniesie, bo we wrześniu 40 nauczycieli złoży egzamin kwalifikacyjny, 56 kontynuuje studia na wyższych uczelniach i 14 osób w tym roku zamierza je podjąć.

Te informacje dotyczą oczywiście kwalifikacji formalnych, które nie zawsze wystarczają, a zwłaszcza w pracy z nowym programem. Warto w tym miejscu wspomnieć, że program nowej matematyki był wielu nauczycielom tego województwa znany o wiele wcześniej, skierniewickie szkoły były bowiem między innymi w latach sześćdziesiątych terenem eksperymentu prowadzonego pod kierunkiem dra Moroz. Już wtedy spora grupa nauczycieli zdobyła cenne doświadczenia metodyczne. Potem dużo dali im wykłady NURT. Studium nauczania początkowego matematyki NURT ukończyło 816 nauczycieli. W samokształceniu kierowanym uczestniczą wszyscy nauczyciele klas początkowych, obecnie 560 osób kontynuuje trzeci rok samokształcenia. Ta podstawowa forma doskonalenia zdaje egzamin, jak twierdzą panie wizytatorki frekwencja jest bardzo wysoka i nauczyciele wiele z wykładów korzystają. Moi rozmówcy z dużym uznaniem wyrażają się o nauczycielach, wśród których większość stanowiła przecież kobiety nierazko obciążone dziećmi. Chwalą je za zapał do pracy, za pęd do doskonałości wiedzy i umiejętności, za dążenie do osiągnięcia perfekcji w zawodzie.

Kuratorium dokłada starań, aby przyjąć im z maksymalną pomocą. Celowi temu służą konferencje przedmiotowo-metodyczne, konsultacje zbiorowe i indywidualne. Wizytatorzy-metodycy zapraszają na spotkania pracowników Instytutu Programów Szkolnych, organizują spotkania z autorami podręczników itp. Do doskonalenia włącza się również Poradnia Wychowawczo-Zawodowa, która prowadzi zajęcia z psychologii i reedukacji dla prowadzących zespoły wyrównawcze. Nauczyciel nie jest więc pozostawiony samemu sobie, może liczyć na pomoc.

NADMIAR POMOCY NAUKOWYCH?

Na pierwszym miejscu postawiono doskonalenie kadry, na drugim wyposażenie pracowni w sprzęt i pomoce, ale i tu działano widać energicznie, bowiem wszystkie szkoły gminne posiadają już dobre wyposażone pracownie, a i placówki filialne na brak pomocy się nie uskarżają. Oglądałam je w szkole nr 4 w Skierniewicach, w

zbiorczej placówce gminnej w Rybnie i w filii w Erminowie. Przyznam się, że po raz pierwszy w rozmowach z nauczycielami nie słyszałam skarg na niedostatek pomocy dydaktycznych. Nie mają ich wprawdzie jeszcze w komplecie do wszystkich przedmiotów, do techniki-pracy, muzyki i plastyki nie wszystko „jest do nabycia (trudno zdobyć instrumenty muzyczne, brak materiałów do montowania, nie ma filmów i reprodukcji), ale w pomoce do matematyki wszystkie szkoły zaopatrzone są w stu procentach. Dyrektor placówki gminnej Stanisław Szczepowicz twierdzi nawet, że pomocy matematycznych ma nadmiar, część więc zwraca z powrotem do „Czasów” bądź odsprzedaż kolegom z innych szkół. Wobec powszechnego niemal narzekania na „Czas”, sytuacja wydaje się nieprawdopodobna. Okazuje się, że z zaopatrzeniem w pomoce nie jest tak tragicznie, trzeba tylko być operatywnym, wcześniej składać zamówienia, pilnować ich wykonania, no i nie polegać wyłącznie na tej instytucji. Dużo poszukiwanych ekspozycji można na przykład kupić w Składnicy Harcerskiej w Warszawie, trzeba po prostu szukać, szperać i ścigać skąd się tylko da. Podziwiamą chwałebną operatywność nauczycieli, zastanawiam się jednak, czy jest rzeczą słuszną, aby tracić oni na te zakupy tyle cennego czasu i energii? Tak wiele obowiązków składamy na barki nauczyciela, czy aby nie za wiele i nie ze szkodą dla uczniów? No, ale jeśli nie ma możliwości ogólnego załatwiania tej sprawy...

CO PRZESZKADZA?

Gospodarze zazwyczaj chętnie pokazują to, co mają najlepszego, czym mogą się pochwalić, nie też dziwnego, że o trudnościach mówią raczej niechętnie. Ale przecież mimo ogromnego — jak widać — wysiłku władz, by pierwszym rocznikom reformowanej szkoły stworzyć możliwie najbardziej korzystne warunki pracy muszą być i słabe punkty. I są. W miastach jest to przede wszystkim zbyt duża liczebność klas (34-35 uczniów), co nie ułatwia indywidualizacji w nauczaniu. W „czwórce” na przykład wciąż przybywa po kilku uczniach z pobliskiego rozbudowującego się osiedla. Szkoła nie jest z gumy, ale dziecko przyjąć trzeba, więc z miesiąca na miesiąc klasy są coraz liczniejsze. W filialnej szkółce w Erminowie — odwrotna sytuacja: klasy są duże zaledwie po kilku uczniach. Kierowniczka filii nie uważa, by z tak małą gromadką pracowało się najlepiej, tak jakoby cicho, i brak prawdziwie szkolnej atmosfery. A więc i tak źle i tak niedobrze.

Z innych trudności wymieniono płynność kadr i dużą absencję chorobową nauczycieli. W sytuacji, gdy materialny programowy

wymaga efektywnego wykorzystania każdej jednostki lekcyjnej, jest to zjawisko wysoce niekorzystne. Ale nauczyciel też człowiek i zdarza mu się zachorować. Czyżby twórcy programów nie brali takiej ewentualności pod uwagę? Ani innych nieprzewidzianych okoliczności? Pewien margines luzu, zwłaszcza w pracy z małymi dziećmi, jest niezbędny, szczególnie gdy równocześnie z nauczaniem stawiamy pracę wychowawczą.

Mówiono również o tym, że więcej uwagi należałoby poświęcić zespołom wyrównawczym, bo nie zawsze są one dobrze prowadzone. Nauczyciel nie ma tu za wiele pomocy metodycznej, toteż nie przynosi one wysokich efektów. Bywają też kłopoty z rodzicami, zwłaszcza na wsi, nie wszyscy wyrażają zgodę na skierowanie dziecka do zespołu wyrównawczego, twierdząc, że samo da sobie radę.

Słowem nie wszystko jeszcze „gra”, lecz nie można równocześnie zapominać, że sławimy dopiero pierwsze kroki, więc nie są one jeszcze zbyt pewne, nabieramy doświadczenia, uczymy się. Następne lata będą już łatwiejsze. Tym bardziej, że z roku na rok podnosi się wskaźnik wykształcenia nauczycieli, doskonali formy samokształcenia, poprawia zaopatrzenie w sprzęt i pomoce dydaktyczne. Ale też trzeba z całą uwagą wysłuchiwać wniosków i spostrzeżeń nauczycieli, bo tam bezpośrednio przy warsztacie wiedzą oni najlepiej co w programie jest dobre, słuszne, rozwijające, a co niepotrzebnie obciąża umysł dziecka. Nauka nie powinna być dla niego udręką lecz radosnym poznawaniem świata, każdemu stwarzać szansę osiągnięcia sukcesu na miarę jego możliwości i predyspozycji. Program matematyki szanse takie stwarza, ale jeszcze nie każdy nauczyciel potrafi traktować materiał wybiórczo, różnicować zadania dla poszczególnych grup uczniowskich, nie każdemu też na indywidualizowanie w nauczaniu pozwalają warunki. Wizyta w Skierniewicach przekonała mnie, że problem nie tyle w programie, co w przygotowaniu nauczyciela. Musi on wiedzieć nie tylko co, ale też, jak robić. Czy wszystkich nauczycieli klas początkowych zdołamy tego nauczyć? Chyba to łatwiejsze, niż szkolenie rodziców i zadawanie im „zbiórów” do domu.

W dyskusji o kształceniu pedagogów, w której wypowiedzieli się przedstawiciele wszystkich środowisk — oświaty, nauki, szkolnictwa wyższego — oddajemy głos młodym nauczycielom. Swoją pierwszą pracę w szkole rozpoczęli tuż po studiach — przed rokiem, dwoma lub trzema laty. Znają już smak służby nauczycielskiej, mają za sobą pierwsze zwycięstwa i pierwsze porażki.

Jak wypadła konfrontacja zdobytej w uczelni wiedzy i budowanych przez lata wyobrażeń o zawodzie i rzeczywistości? Czy uczelnia dała im wystarczająco dobre przygotowanie do startu zawodowego, a jeśli nie, to czego było młodym najbardziej brak w

pierwszych dniach i miesiącach pracy? Co zmieniłoby w programie studiów, aby początkujący pedagodzy mogli łatwiej pokonywać trudności związane z pełnieniem obowiązków nauczyciela i wychowawcy? Jak widzą szkołę, zawód i własne w nim miejsce?

W gościnnym lokalu Klubu Nauczyciela Rady Zakładowej ZNP w Gdańsku spotkały się nauczycielki gdańskich szkół podstawowych: Lidia Skoczek, Małgorzata Wrotecka, Maria Gutkowska, Adelina Prokurot, Maria Paczka i Grażyna Zielen — jedyny w tym gronie pedagog szkolny. Dyskusji przysłuchiwali się: Aleksander Szymański — prezes Rady Zakładowej ZNP w Gdańsku oraz redaktor Maria Rybarczyk. Stenogram tej dyskusji podajemy w całości.



Fot. Cz. Górski

GRAŻYNA ZIELEŃ: — O sobie powiedziałabym tak: udał mi się start zawodowy. Ukończyłam studia pedagogiczne, co było zgodne z moimi życzeniami. Tuż po wakacjach rozpoczęłam pracę jako pedagog szkolny, co również bardzo wysoko sobie cenię. Tak więc znalazłam swoje miejsce na ziemi, a nie wszystkim moim kolegom to się udało. Po dwu latach pracy mogę tylko potwierdzić, że wybór zawodu, pełnionej funkcji, był właściwy, trafny.

Dlaczego? Zapewne na tę ocenę rzutuje pozytywna motywacja do pracy w zawodzie nauczycielskim. Wybór studiów i zawodu jest zgodny z moimi zainteresowaniami, a praca z dziećmi dostarcza wielu ciekawych wrażeń, doznań, satysfakcji i zwykłej, ludzkiej radości.

Mówię o tym dlatego, że — jak mi się wydaje — w pracy nauczycielskiej bardzo ważne jest nastawienie do niej, pozytywny stosunek do tego, co i jak się robi. Bez tego zaangażowania nie można dobrze wykonywać swojej roli, jak nie można być przyjacielem dzieci bez sympatii dla nich.

To jedna strona medalu. Druga wiąże się z przygotowaniem do pracy w uczelni, z tokiem studiów i ich organizacją. Uczelnia dała mi dość gruntowną wiedzę, ale prawdę mówiąc, nie wiem, czemu bardziej ją zawdzięczam: uczelni czy własnemu uporowi? Studiowałam bowiem w innym trochę niż większość studentów trybie, udało mi się przejść na indywidualny program studiów. Tę ucieczkę „z normalnego” systemu nauki w uczelni zawdzięczam głównie przynależności do koła naukowego pedagogów, któremu przewodniczyłam. Dodam, że do koła należało niewielu słuchaczy mojego roku.

Dlaczego mówię o ucieczce? Otóż, styl studiowania powszechnie stosowany w uczelniach jest nieodpowiedni, bo bardzo zbliżony do szkolnego nauczania. Tak było przynajmniej na moim wydziale. Cały dzień wypełniony zajęciami, w czasie których ćwiczy się albo sprawdza wiadomości typu encyklopedycznego. Program studiów jest przy tym tak przeładowany, że słuchaczom nie starcza czasu na naukę własną, na bibliotekę, na zgłębianie tajemnic wiedzy. Brak czasu nie pozwala dotrzeć do źródeł, nie ma go na głębszą refleksję — zresztą po co to wszystko, skoro na zajęciach w większości przypadków wykładowcy wymagają znajomości własnych prac: skryptów, artykułów, podręczników. Wystarczy tylko dobrze streścić, powtórzyć myśl autora, aby zaliczyć przedmiot.

Dlatego właśnie przesłam na indywidualny tok studiów, dlatego angażowałam się w działalność koła naukowego pedagogów. Prawdę mówiąc, praca w kole — uczestnictwo w różnego rodzaju badaniach, sympozjach, kontakty z praktyką szkolną, wizyty w szkole — wszystko to ułatwiło mi start w zawodzie. Nauczyłam się rozumieć i organizować pracę. Po przyjeździe do szkoły okazało się, że nie jest ona dla mnie zagadką, znałam jej organizację, wiedziałam też, z kim i na jaki temat kontaktować się w środowisku. Tego wszystkiego nauczyłam się uczestnicząc w pracach koła naukowego pedagogów.

Studia są, niestety, zbyt oderwane od życia, zbyt ukierunkowane na podawanie wiedzy, podobnie jak w szkole średniej. Za mało też samodzielności wymaga się od studentów, mało uczą ich się, jak sami mają się uczyć.

LIDIA SKOCZEK: — Ukończyłam ten sam kierunek studiów, co Grażyna. Tyle że o rok wcześniej. Mam podobne spostrzeżenia, tym bogatsze, że studiowałam w obowiązującym wszystkich systemie i nie należałam do koła naukowego. Bo tę przynależność trzeba było opłacać wieloma wyrzeczeniami, więc tylko niewielu moich kolegów doskonalilo się „naukowo”. Trzeba bowiem pamiętać, że na każdą sesję czy badanie należało mieć zwolnienie, a uzyskać je nie było łatwo. Ten rodzaj działalności traktowany był jako nasze studenckie „widzimisie”. Oczywiście, nie przez wszystkich wykładowców, ale przez wielu — tak.

Większość kolegów z mojego roku z trudem nadążała, trzeba było bardzo się starać, aby uczestniczyć we wszystkich ćwiczeniach, kolokwium, egzaminach. Do biblioteki wpadało się na krótko, potem wieczorami nauka własna: wkuwanie z podręczników, w miarę dokładne przyswojenie treści zawartych w artykułach, skryptach itp.

I choć lubię swój zawód, bo wybrałam go świadomie, bo chciałam być nauczycielką — to nie mogę powiedzieć, abym była w uczelni dobrze przygotowana do pracy. Owszem, mieliśmy hospitację, praktykę pedagogiczną w szkole — obie formy cenne i dobrze prowadzone przez uczelnię — jednakże tych wejść do praktyki było mało, tak mało, iż po opuszczeniu uczelni niewiele wiedziałam o szkole, zawodzie, o trudnościach, jakie czyhają na nauczyciela.

Gdybym miała wpływ na zmiany w programie studiów, rozszerzyłabym tę jego część, która przeznaczona jest na praktyczne przysposobienie do zawodu. Kosztem czego? Nie mam gotowych recept, za mało znam się na tym, ale sądzę, że ogromne rezerwy tkwią w organizacji zajęć. Dałabym studentom więcej swobody w studiowaniu, powinni mieć na to czas i... zwiększałabym wymagania. Uczelnia powinna też nawiązać bliższe kontakty z przyszłym miejscem pracy nauczyciela.

ADELINA PROKURROT: — Podzielam w pełni pogląd Grażyny: do zawodu nauczycielskiego trzeba mieć nastawienie, chęć pracy w nim. To bardzo ułatwia start, adaptację w zawodzie, szybciej też nawiązuje się kontakty z dziećmi, jeśli się o nich dużo wie.

Mnie osobiście w pierwszych dniach, tygodniach i miesiącach pracy najbardziej brakowało wiedzy o dziecku. Ale nie tylko tej książkowej. Przydałyby się w uczelni zajęcia typu: obserwacja dziecka, uczestnictwo w eksperymentach, praca z dzieckiem. A więc zajęcia, które pozwalają poznawać dziecko i charakter pracy z nim niejako w biegu, w codziennym doświadczeniu, w różnych życiowych sytuacjach. Wydaje mi się, że i dziś, po trzech latach pracy w szkole, odczuwam braki w tym zakresie. Szkoda, że uczelnia wyższe takiej pozytywnej działalności nie uprawiają.

Ukończyłam rusycystykę, ale na naszym roku nie było metodyki nauczania języka rosyjskiego. Przyszłam więc do pracy nau-

czycielskiej całkiem „surowa”, nie bardzo wiedziałam, jak uczyć i gdyby nie intuicja, mogłoby być o wiele gorzej. Staralam się więc wchodzić w rolę ucznia. Czuć to, co on czuje; dzięki temu mogłam odgadywać życzenia dzieci, ich niepokoje. Ale przecież nie tą metodą — prób i błędów — nauczyciel powinien startować w zawodzie, bo jest to przecież start odbywany kosztem małych istot.

Miałam szczęście trafić do dobrej szkoły; pomagano mi, rozumiano trudności, zalecono uczestnictwo w zespole samokształceniowym, gdzie ucę się obcadiła metodyki, zresztą z dobrym skutkiem. Szkoda, że nie mogłam nauczyć się tego wcześniej, na studiach, bo wówczas uniknęłabym wielu porażek.

MALGORZATA WROTECKA: — Uczę dopiero pierwszy rok, mam skromne doświadczenia i nie mogę, jak moje koleżanki, tak ciekawie mówić o swojej pracy. Ale spróbuję kilka uwag poczynić. Prowadzę ognisko przedszkolne i jak dotychczas nie żle sobie radzę z sześciolatkami. Do pracy z małymi dziećmi jestem całkiem dobrze przygotowana. Ukończyłam nauczanie początkowe: mieliśmy dużo zajęć praktycznych w szkołach, dużo hospitacji. Ale chyba najważniejsze jest to, że w szkole od początku zajęto się młodymi nauczycielami. Mam opiekunkę, starszą, mądrą koleżankę, która nie szczędzi uwag, także krytycznych, ale zawsze są to uwagi życzliwe, prawie matczyne. Dzięki niej mój zawodowy start przebiegał gładko, a praca nauczycielska ma smak — przynajmniej na razie — przyjemny. Czuje się dobrze w szkole i chcę pracować z młodszymi dziećmi, bo one wydają mi się najbardziej szczerze, miłe i widać, jak szybko się uczą, jak dojrzewają.

MARIA GUTKOWSKA: — Pracuję razem z Małgosią w tej samej szkole nr 17, ucę w klasach młodszych, również jak ona ukończyłam nauczanie początkowe.

Ja jednak odczuwam pewien niedosyt wiedzy o dziecku, zwłaszcza o tym, które sprawia trudności. Tego problemu w uczelni nie rozstrzygałyśmy, a szkoda, bo każdy młody nauczyciel już w pierwszych dniach pracy spotyka się z uczniem trudnym i powinien o tym wiedzieć. Także znać formy pracy z takim dzieckiem, czyli umieć przewidzieć reakcje, by zastosować właściwą terapię.

Jak już wspomniała, Gosia — trafiłyśmy do szkoły, w której przyjęto nas serdecznie i dano opiekuna tak mądrego, doświadczonego, że dzięki jego pomocy radziłyśmy sobie w pracy i jak na razie nie zrażamy się do zawodu, bądź co bądź trudnego.

GRAŻYNA ZIELEŃ: — Dołączam się do głosów tych koleżanek, które chwala praktyki pedagogiczne organizowane przez uczelnię. Jest ich co prawda za mało, ale muszę przyznać, że w mojej uczelni były dobrze organizowane i wiele dawały studentom. Znakomicie przygotowane były hospitacje. Każdą hospitowaną lekcję, którą prowadził wybitny pedagog, poddawano dokładnej analizie — pod kątem różnych jej wartości, trwały burzliwe dyskusje. Ten element programu studiów zapisuje na plus, o czym na początku nie wspomniałam. A warto o tym mówić, gdyż ten dział pracy ze studentami należałoby znacznie poszerzyć.

MARIA PACZKA: — Pracuję w szkole, niewiele trzeci rok, ucę języka polskiego w klasach starszych. W przeciwieństwie do moich koleżanek, nie byłam pozytywnie nastawiona do pracy nauczycielskiej, ponieważ w ogóle nie zamierzałam uczyć w szkole. O tym, że będę uczyć, dowiedziałam się dopiero na trzy dni przed rozpoczęciem roku szkolnego. W pierwszym dniu poszłam na zajęcia — było aż sześć lekcji — bez przygotowania pedagogicznego i wiedzy o tym, jak należy uczyć. Na szczęście, w tym pierwszym dniu potrzebna jest nauczycielowi nie tyle wiedza, ile uśmiech, przyjemny wygląd, serdeczna rozmowa z dziećmi, wzajemne poznanie się. A na to, jak sądzę, stać każdego.

Na moim roku studiów zajęcia z metodyki nauczania języka polskiego nie były obowiązkowe, zaliczyli je tylko nieliczni słuchacze. Tak więc pierwsze dni i miesiące pracy nie były dla mnie łatwe, uczyłam bazując na intuicji, sama musiałam docho- dzić wielu prawd i praw. I szczęśliwie dla siebie trafiałam na życzliwego dyrektora szkoły, który pomógł i opiekował się mną; z ust przełożonego usłyszałam nawet, że jestem urodzonym pedagogiem, w co trudno mi uwierzyć. W każdym razie staram się, aby zajęcia z młodzieżą były atrakcyjne. Prowadzę kółko polonistyczne, próbuję docierać do uczniów, których zainteresowania nie są jeszcze rozbudzone. Pomaga mi dyrektor i wspólnie osiągamy całkiem dobre wyniki.

Szkoda jednak, że to przyuczanie do zawodu nie odbyło się w uczelni, bo wówczas więcej można byłoby osiągnąć w szkole, mniej popełnić błędów. Jestem więc za wprowadzeniem obowiązkowych zajęć z metodyki dla wszystkich studentów. Wydaje się też, iż dobrze się stało, że wprowadzono podział na kierunki nauczycielskie.

Czy jestem zadowolona z pracy? I tak, i nie. Jest wiele sytuacji, w których nie wiem, jak postąpić, jeśli więc wybiorę niewłaściwe rozwiązanie i nie osiągam planowanego efektu, bardzo dotkliwie to przeżywam. Czasem wydaje mi się, że wszystko powinnam zacząć od nowa. Gdyby się tak stało, chciałabym robić w szkole to, na co mam ochotę — bez pośpiechu, bez ciągłego „nadażania” za programem.

Ten pośpiech jest powodem mojego niezadowolenia. Gdyby nauczyciel miał więcej swobody, więcej samodzielności, gdyby sam mógł o wszystkim decydować, a odpowiadał tylko za wyniki, praca w tym zawodzie byłaby i lżejsza, i ciekawsza. W zawodzie nauczycielskim interesuje mnie wszystko, co twórcze. Niestety, za mało czasu i miejsca w szkole na twórczość, na spełnianie marzeń i ambicji. Jaka szkoda. Czy nie sądzicie, koleżanki, że trochę urzędniczejemy?

ADELINA PROKURROT: — Ja również za tym tęsknię. Wydaje mi się, że praca nauczycielska coraz bardziej pozbawiona jest elementów pracy twórczej, że grozi jej administrowanie. Gdybyśmy mieli niższy wymiar godzin, byłoby może więcej czasu na przemyślenie wielu spraw, lepsze przygotowanie zajęć, kontakty z rodzicami, na refleksję nad sobą i własną pracą. W obecnej sytuacji brak tego czasu, tym bardziej że my kobiety obarczone jesteśmy, wychowywaniem własnych, małych jeszcze dzieci. Dzielimy więc swoje zainteresowania, ambicje i czas na dom i szkołę. A to sztuka niełatwa i niewielu tylko wychodzi z tej walki zwycięsko. Mnie nie zawsze się to udaje, moim koleżankom również. Czekamy więc na ulgi w czasie obowiązującej nas pracy.

Zaprezentowane przez gdańskich nauczycieli opinie nie wyczerpują wszystkich problemów, które wiążą się z przygotowaniem kandydatów do pracy w szkolnictwie. Walorem tych niewątpliwie krytycznych wypowiedzi jest ich konkretność i pełna szczerzość. Młodzi nie ukrywają słabości tkwiących — ich zdaniem — nie tylko w systemie przygotowania nauczycieli do zawodu; mówią także otwarcie o własnych słabościach i niepowodzeniach, przyznając się do błędów, choć — jak wiadomo — nie zawsze oni je popełnili.

Wszyscy, niezależnie od stopnia przygotowania zawodowego i własnej motywacji, akceptują wybrany zawód, polubili pracę z młodzieżą, osiągają pierwsze jej efekty. Tyle tylko, że efekty te nie są pełne i niełatwo przychodzi, w czym poważną przeszkodę stanowi niepełne przygotowanie w szkole wyższej do pracy dydaktyczno-wychowawczej z młodzieżą.

A może do głosów szczęśliwych koleżanek z Gdańska dołączą młodzi nauczyciele z innych regionów? Jak — w Waszej opinii — zostaliście przygotowani w uczelni do pełnienia trudnych ról nauczyciela i wychowawcy? Jakie macie sugestie pod adresem koncepcji programowej studiów wyższych? Czekamy na Wasze wypowiedzi.

M. R.

Charakteryzując od kilkunastu tygodni na łamach „Głosu” dyskusję nad modelem przyszłej szkoły wyższej, trzeba stwierdzić, iż toczyła się ona o bok czy raczej ponad tematami zaproponowanymi do rozważenia przez ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. Janusza Górskiego, w wywiadzie udzielonym naszej redakcji.

Nie waham się użyć tu określeń „obok” i „ponad” z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, że właściwie nikt z wypowiadających się nie podjął, poza marginalnymi uwagami, problemów wysuniętych przez kierownictwo resortu; po drugie zaś dlatego, że — podczas gdy we wspomnianym wywiadzie mówiono raczej o udoskonaleniu istniejącego modelu — wszyscy autorzy wypowiedzi koncentrowali się na zagadnieniach podstawowych dla całego systemu kształcenia na poziomie wyższym: od sprawy dostępności studiów poczynając aż po kwestie doboru treści nauczania, modelu osobowości pracownika nauki czy też roli Związku w życiu szkoły wyższej.

Ten „kierunek na generalia” nadała dyskusji już pierwsza wypowiedź z tego cyklu, jaka ukazała się w „Głosie”, a mianowicie prof. dr. Czesława Kupisiewicza („Głos” nr 44 z 1979 r.). Autor na szerokim tle przemian i tendencji w szkolnictwie wyższym na świecie nakreślił problemy, które — jego zdaniem — należałoby rozważyć, jeśli chcielibyśmy stworzyć rzeczywiście przyszłościowy model szkoły wyższej, nie zaś tylko dokonywać drobnych retuszy istniejącej struktury.

Zdaniem prof. Kupisiewicza, problemem podstawowym, a jednocześnie najbardziej obecnie kontrowersyjnym i złożonym jest kwestia dostępności studiów wyższych i związany z tym system doboru i selekcji kandydatów.

„Źródło kłopotów — stwierdza autor — leży bowiem w dysproporcji występującej między społecznym popytem na kształcenie na poziomie wyższym a możliwościami zaspokojenia tego popytu. Trzeba pamiętać, że wszelkie dotychczasowe próby rozwiązań oparte były głównie na dążeniu do zaspokojenia potrzeb rynku na kadre o wysokich kwalifikacjach. Jest to jednak jednostronny punkt widzenia, nie przynoszący w dodatku zadowalających rezultatów”.

Ten sam problem podjęli wszyscy niemal dyskutanci, wyrażając opinie, iż limitowanie dostępności studiów wyższych jest już dziś, w świetle coraz wyższego poziomu wykształcenia społeczeństwa, a zatem coraz powszechniejszego zapotrzebowania na wiedzę i coraz bardziej rozbudowanych aspiracji intelektualnych, po prostu anachronizmem. Co więcej; w aspekcie naszych założeń ustrojowych jest sprzeczne z tymi założeniami i niezgodne z konstytucyjnymi uprawnieniami każdego obywatela do nauki na każdym jej szczeblu i poziomie.

Trudno jednak nie dostrzegać, iż ta słuszną skądinąd teza jest mieszczenie trudna, żeby nie rzec niemożliwa, do realizacji przy obecnie istniejących warunkach lokalowych, kadrowych i finansowych szkół wyższych. Więcej: wobec „zakodowanego” w mentalności społeczeństwa przekonania, iż niejako „pochodną” dyplomu powinna być możliwość pracy w określonym zawodzie i na określonym stanowisku — nielimитowanie studiów wyższych, a zatem brak korelacji między potrzebami rynku pracy a liczbą absolwentów poszczególnych kierunków może spowodować niekorzystne skutki w postaci stresów, frustracji, niezaspokojonych ambicji itp.

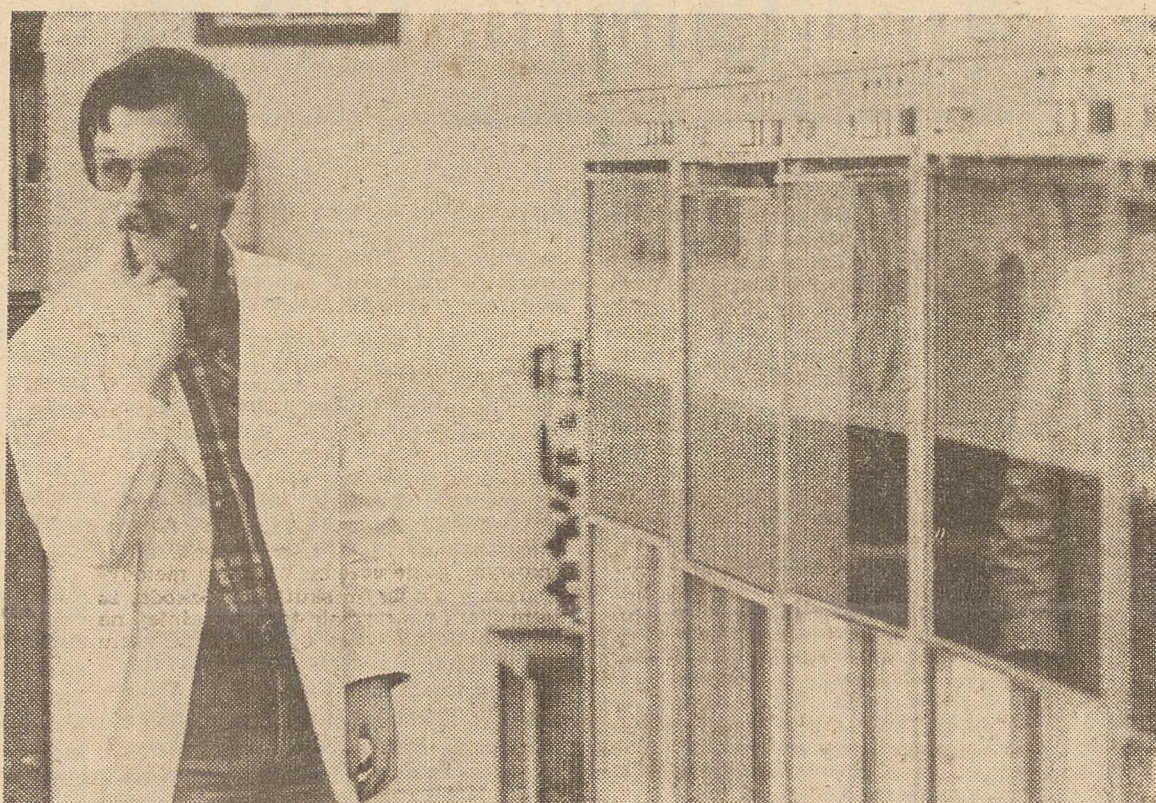
Problem więc jest istotnie trudny i złożony. Stąd różni autorzy proponują różne rozwiązania tego dylematu. Profesor Kupisiewicz sugeruje, aby „szeroko otworzyć drzwi uczelni wyższych dla wszystkich pragnących zdobyć wiedzę i wykształcenie, utrzymując jednocześnie limity przyjęć na studia typu zawodowego.

Z kolei w artykule „Pytań jest wiele” („Głos” nr 45) przedstawicielka naszej redakcji proponuje limitowanie studiów stacjonarnych przy jednoczesnym powszechnym udostępnieniu studiów zaocznych. I to rozwiązanie miałyby, jej zdaniem, dwa zasadnicze walory. Po pierwsze — nie uszczuplałoby długim okresem kształcenia stacjonarnego nie służącego potrzebom rynku pracy

PLON REDAKCYJNEJ DYSKUSJI

KRYSTYNA ROGALSKA

MODEL SZKOŁY WYŻSZEJ



Fot. M. Osiecki

globalnych zasobów kadr pracowniczych, co wobec braków kadrowych nie jest bez znaczenia; po drugie — umożliwiłoby każdemu istotnie pragnącemu się uczyć szansę kształcenia, zaś stopień trudności, jakie stwarza łączenie pracy zawodowej z nauką, stanowiłby naturalne sito eliminujące wszystkich tych, dla których nauka nie jest sprawą autentycznej potrzeby, lecz prestiżu i wygórowanych ambicji.

Krzysztof Lubański w artykule „Kierunek — kształcenie ustawiczne” („Głos” nr 4 z br.) upatruje rozwinięcia tej „kwadratury koła” poprzez wprowadzenie studiów kilkustopniowych, przy czym przejściu na każdy kolejny stopień towarzyszyłoby określone wymagania i rygory. Byłby to, zdaniem autora system, który pozwoliłby każdemu z kandydatów na dalsze kształcenie na poziomie o stopień wyższym zorientować się, czy jego predyspozycje intelektualne predestynują go do kontynuowania nauki.

Rozwiązałoby to, jak przypuszcza K. Lubański i drugi z podniesionych przez prof. Kupisiewicza problemów, a mianowicie sprawę istniejącej u nas selekcji eliminującej w miejsce jedynie sensownej selekcji orientującej. Wczesne rozpoczęcie tzw. orientacji zawodowej wśród młodzieży i stopniowanie trudności w toku studiów stanowi szansę aby — bez ogólnego limitowania przyjęć do szkół wyższych — uporać się z niebezpieczeństwami kryjącymi się w powszechnej dostępności studiów nie drogą administracyjnych rygorów, lecz naturalnej selekcji czy raczej „autoselekcji” kandydatów.

Wiele miejsca w dyskusji poświęcono problemowi doboru treści kształcenia. Opinie na ogół by-

ły zgodne co do tego, że zdecydowanie należałoby odejść od tradycyjnego, pokutującego po dziś dzień w naszych uczelniach modelu przekazania zamkniętego jakgdyby zasobu wiedzy, a przejście na taki system, który by w sposób najpełniejszy przygotowywał do ustawicznego samokształcenia. W doborze treści należałoby oprzeć się na jednej z trzech dominujących w tej chwili teorii dydaktycznych, zaś w doborze metod kierować się zasadą, iż wiedza służyć ma studiującemu do znalezienia odpowiedzi nie tylko na pytanie „co”, ale na pytanie „jak i dlaczego”, a także „w jakim celu”.

Z problemem treści i metod kształcenia i wychowania wiąże się kwestia modelu czy sylwetki pracownika nauki, nauczyciela akademickiego. W kilku wypowiedziach sugerowano konieczność ustalenia, jakie walory naukowe, intelektualne, moralne powinien on reprezentować, a także jak „egzekwować” te walory, jakie kryteria doboru kadry akademickiej zastosować, aby przywrócić życiu naukowemu w naszym kraju czystą atmosferę, klimat rzetelności naukowej, prawidłowych stosunków międzyludzkich; wyeliminować system „układów” i zależności.

Na marginesie tego zagadnienia, doc. dr Adam Rząsa w artykule „Kryteria oceny” zastanawia się, co powinno decydować o ocenie pracownika nauki, zwłaszcza zaś nauczyciela akademickiego. Rozpatrywane być muszą — pisze — trzy funkcje uczelni: kształcenie zawodowe (funkcja dydaktyczna), badania naukowe (funkcja badawczo-naukowa) i upowszechnianie wyników badań (funkcja popularyzatorsko-wdrożeniowa). W odniesieniu do każdej z tych funkcji, zdaniem auto-

ra, należałoby ustalić zasady i kryteria oceny. Ponadto powinny być brane pod uwagę prace administracyjno-organizacyjne i społeczne nauczyciela akademickiego, gdyż i one decydują o jego wartości jako inspiratora i kierownika działalności naukowej studentów, jak również jako wychowawcy.

Podobnie jak problem dostępności studiów na naczelne miejsce wśród poruszanych w artykułach zagadnień wysunęła się kwestia kierowania uczelnią, sprawy partnerstwa i kolegiatności w kierowaniu placówką naukowo-dydaktyczną, przywrócenia organom kolegiatnym dawnej rangi.

Temu zagadnieniu poświęcili swą wypowiedź doc. dr Bożena Krzywobłocka i doc. dr Władysław Grabski pisząc między innymi, iż „Kultura zarządzania jest umiejętnością, w której obok wiedzy i doświadczenia szczególne miejsce zajmuje intuicja pedagogiczna”. Na ten temat pisałam również obszernie w opanieciu o szeroką dyskusję nad modelem przyszłej szkoły wyższej, która to dyskusja zorganizowana została przez Sekcję Nauki ZG ZNP. W wypowiedziach tych bardzo wyraźnie postulowano przywrócenie systemu wybierania rektorów drogą jawnego głosowania, co stanowiłoby gwarancję, że kierownictwo uczelni spoczywać będzie w rękach osób cieszących się powszechnym zaufaniem i autorytetem zarówno naukowym, jak i osobowościowym.

O kierowaniu uczelnią pisał wreszcie bardzo obszernie doc. dr Stefan Kaleta, który wypowiedź swą poświęcił roli ZNP w życiu szkoły wyższej. W artykule zatytułowanym „Na miarę czasu i potrzeb” („Głos” nr 50 z 1979 r.) autor pisze między innymi:

„Problemem wyjścia do rozważań nad przyszłym modelem szkoły wyższej stać się musi jednak przyjęcie podstawowego założenia, iż opracowując model uczelni na miarę naszych czasów i potrzeb widzieć się w niej będzie nie tylko — jak to ma miejsce obecnie — urządzenie organizacyjno-manipulacyjne powołane do spełnienia ściśle określonych celów — ale złożony organizm społeczny. A jeśli tak, jeśli przyjmuje się także, jedynie — moim zdaniem — słuszne i racjonalne założenia, to należałoby sobie zdawać sprawę, że w tym organizmie istnieją ogniwa ruchu społecznego, istnieje podstawowa organizacja partynia, jak również organizacja związkowa, młodzieżowa i wiele innych, zrzeszających ludzi gotowych wspólnie realizować szeroko rozumiane zadania stojące przed szkolnictwem wyższym. Chodzi o to, aby tę gotowość wykorzystać. I nie tylko dlatego, że jest to zgodne z podstawowymi założeniami naszego ustroju, lecz także dlatego, iż we współczesnym świecie jest to jedynie efektywny sposób kierowania tego typu organizmami, a wszelkie próby autorytatywnego dyrygowania muszą skończyć się niepowodzeniem (...) Tak pojęte zarządzanie pozwoli sprostać zadaniom, jakie ma dziś do spełnienia uczelnia wyższa, może zapewnić jej plastyczność w rozwiązywaniu rodzących się w toku pracy problemów, a przede wszystkim może w sposób decydujący wpłynąć na ujawnienie się sił twórczych, talentów i aktywności pracowników”.

*

Dokonując próby podsumowania tej trwającej wiele tygodni dyskusji zastanawiałam się, czy i w jakim stopniu umożliwiła ona sformułowanie opinii przedstawicieli środowiska naukowego, jego sądu o modelu szkoły wyższej. Chociaż zabierający głos pracownicy nauki nie wypowiedzieli się ani na temat celowości wprowadzenia studiów przemiannych, ani na temat bezpośredniego wiązania kształcenia z praktyką gospodarczą, ani też na temat słuszności ograniczania limitów przyjęć na jedno i rozszerzania na inne kierunki itp. — to jednak plon tej dyskusji powinien nasunąć kierownictwu resortu wiele problemów do rozwiązania.

Z publikowanych w „Głosie” wypowiedzi, jak też z dyskusji organizowanych w środowisku naukowym przez Sekcję Nauki ZG ZNP wylania się wizja szkoły wyższej na miarę naszych czasów i potrzeb. Uczelni szeroko otwartej dla wszystkich pragnących podnosić poziom swej wiedzy, uczelni perspektywicznie widzącej swe cele, stanowiącej ogólnie pośrednie zwarte systemu kształcenia, wieniącej wiedzę wyniesioną przez młodzież z innych szkół i stanowiącej etap przygotowywujący do dalszego studiowania drogą studiów podyplomowych i samokształcenia.

Ale nie tylko; uczelnia ta powinna być kolektywem osób o wysokich kwalifikacjach naukowych i moralnych, placówką otwartą na wszystko, co nowe, co niesie za sobą postęp i podstawy tego postępu tworzącą, zarządzającą w sposób wyzwalający aktywność i siły twórcze tak pracowników nauki, jak i młodzieży.

Wizja idealna? Zapewne. Rzecz w tym, czy istotnie tak bardzo nierealna do urzeczywistnienia. A jeśli nawet ideału nie da się osiągnąć, to warto by zastanowić się nad realizacją przynajmniej podstawowych propozycji wysuwanych przez dyskutantów. Choćby z uwagi na to, iż — jak pisze doc. dr St. Kaleta — „model przyszłej szkoły wyższej, który nie uwzględni podstawowej dla jej sprawnego funkcjonowania sprawy, będzie modelem chybionym bez względu na stopień doskonałości innych zastosowanych w nim rozwiązań”.

Brzmi to może zbyt kategorycznie, ale — jak to się mówi — „coś w tym jest”.

Działalność nauczycieli w latach wojny i okupacji, ich udział we wszystkich formach walki z hitleryzmem zarówno w kraju, jak i za granicami Polski — to najpiękniejsza karta w dziejach polskiego nauczycielstwa.

W armii polskiej 1939 r. nauczyciele — z reguły oficerowie rezerwy — stanowili podstawową część kadry dowódców plutonów i kompanii, wyróżniali się bohaterską postawą w walce z hitlerowskim najeźdźcą, dobrym stosunkiem do żołnierzy i zdolnościami organizacyjnymi. Po zakończeniu działań wojennych jako jedni z pierwszych wstępowali do podziemnych organizacji.

Hitlerowcy zdawali sobie doskonale sprawę z roli, jaką odgrywali nauczyciele w polskim społeczeństwie i dlatego przeciw nim w pierwszej kolejności skierowane zostało ostrze terroru.

Aby łatwiej dostać w swe ręce nauczycieli, niemieckie władze wojskowe wydały zarządzenie, aby wszyscy obywatele polscy zatrudnieni przed wojną w instytucjach państwowych i społecznych wracali do swych miejsc pracy. Zezwolono też na działalność Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Kierownik ministerstwa, Kazimierz Szelański, wydał okólnik nakazujący uruchomienie wszystkich typów szkół, z wyjątkiem akademickich. Jednak pod koniec listopada 1939 r. władze niemieckie zakazały dalszej działalności ministerstwa, a po kilku tygodniach aresztowano K. Szelańskiego i wywieziono go do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen.

W tym okresie dokonywano masowych aresztowań i mordów nauczycieli, szczególnie na terenach zachodniej i północnej Polski. 14 października aresztowano nauczycieli Bydgoszczy: 118 — rozstrzelano, 60 — zesłano do obozów koncentracyjnych. Nauczycieli powiatu inowrocławskiego zwabiono wezwaniem na konferencję oświatową. W nocy z 22 na 23 października dokonano na nich masowego mord. We Włocławku, pod pretekstem konferencji powiatowej, zgromadzono 217 nauczycieli. Wywieziono ich następnie na roboty do Prus Wschodnich. Gdy roboty zostały zakończone, zamknięto ich w wagonach, które odstawiono na boczny tor. Była to zima 1940 roku. Zamknięci w nieopalanym wagonie konali z głodu i mrozu. Podobny los spotkał nauczycieli Lipna, Tczewa, Wejherowa, Kartuz i wielu innych miejscowości.

Ziemie polskie okupowane przez III Rzeszę podzielone zostały w ten sposób, że jedną trzecią inkorporowano do Reichu; Górny Śląsk wraz z Zagłębiem Dąbrowskim, całe przedwojenne województwo poznańskie i pomorskie, część łódzkiego wraz z Łodzią, a nawet część woj. warszawskiego oraz Wolne Miasto Gdańsk. Z pozostałych ziem utworzono 26 października 1939 r. tzw. General Government für die besetzten polnischen Gebiete — od lipca 1940 r. nazywana tylko General Government — Generalną Gubernią. Funkcje generalnego gubernatora powierzył Hitler Hansowi Frankowi.

Zasadnicze dyrektywy w sprawach oświaty i nauki w okupowanej Polsce przedstawił gubernator Frank 31 października 1939 r. na konferencji w Łodzi, następująco: „Polakom należy pozostawić tylko takie możliwości kształcenia się, które wykażą im beznadziejność ich położenia narodowego”.

Zgodnie z tymi założeniami w Generalnej Guberni zamknięto wszystkie polskie instytucje kulturalne: teatry, biblioteki, placówki naukowe. Zakazano wydawania polskich książek i prasy. Zezwolono tylko na prowadzenie szkół powszechnych i zawodowych dla potrzeb gospodarki niemieckiej.

W szkołach powszechnych zabroniono uczyć historii, geografii Polski oraz literatury polskiej. Z planów nauczania szkół zawodowych usunięto język polski.

Na ziemiach włączonych do Rzeszy obowiązywał program natychmiastowej, pełnej germanizacji. I tak na Śląsku i Pomorzu nakazano dzieciom polskim uczęszczanie do szkół niemieckich. Natomiast w Wielkopolsce, w tzw. Warthelandzie — po całkowitej likwidacji polskiego szkolnictwa — okupant, nie chcąc pozostawić dzieci pod wyłącznym wpływem rodziny i polskiego środowiska, przystąpił do organizowania szkół niemieckich dla polskich dzieci: „Volkschule für polnische Kinder”. Obowiązkiem szkolnym objęto tam dzieci polskie w wieku od 9 do 12 roku życia. Wymiar zajęć — prowadzonych w języku niemieckim — ograniczono do 2 godzin dziennie. Nauczycielami byli wyłącznie Niemcy, najczęściej bez żadnych kwalifikacji, mający nawet trudności z poprawnym wyśławianiem się po nie-

Związek Radziecki i włączeniu do Generalnej Guberni dawnych wschodnich terenów Polski — okregiem TON we Lwowie kierował Henryk Dankowski. Siecią TON objęto także ziemie wcielone do Rzeszy.

Z biegiem czasu powstały także ogólnopowiatowe TON. We wrześniu 1940 r. Czesław Wycech objął stanowisko dyrektora Departamentu Oświaty i Kultury w Delegaturze Rządu na Kraj. Delegatura podlegała — jak wiadomo — rządowi londyńskiemu. W rządzie gen. Władysława Sikorskiego nie było ministerstwa oświaty, istniał tylko Urząd Szkolny, którym formalnie kierował gen. Józef Haller, człowiek już stary i nie znający się zupełnie na sprawach szkolnictwa. Dopiero w 1944 r. utworzone zostało Ministerstwo Oświaty. Stanowisko ministra objął ksiądz Zygmunt Kaczyński. Był on przed wybuchem wojny kierownikiem Katolickiej Agencji Prasowej (KAP), która prowadziła ostrą kampanię przeciwko ZNP. Cze-

ślynnie bataliony harcerskie „Zośka” i „Parasol”, oddziały dywersyjne dokonywające zamachów na obiekty niemieckie, na zbrodniarzy hitlerowskich (Kutschera, Kopce) — to młodzież, której postawy ideowe i patriotyczne kształtowały się między innymi w konspiracyjnej oświacie.

Hitlerowcy nie zdawali sobie początkowo sprawy z rozmiarów prowadzonej przez TON pracy. Dopiero, gdy w 1943 r. w ręce gestapo wpadły materiały przewożone przez kuriera TON z Krakowa do Kielc — zorientowali się z jak poważną i niebezpieczną dla siebie akcją mają do czynienia. Szef gestapo w Generalnej Guberni Oberführer Bierkamp podniósł alarm.

W memoriale skierowanym 25 sierpnia 1943 r. — do Himmlera pisze: „Szkół zawodowe, w szczególności zaś szkoły handlowe, mają zewnętrzny charakter szkół kierowanych przez władze niemieckie, ale w rzeczywistości są to tajne placówki zawodowego szkolenia, które służą jasno wytyczonym celom”.

Cytując sprawozdanie z wizytacji jednej z żeńskich szkół handlowych w Krakowie, stwierdza: „Na pytanie zadawane uczennicom — odpowiadały one krótkimi referatami, świadczącymi o tym, że nauczanie nie polega na tępych wkuwaniu. Odpowiadały ze swobodą, w pięknej formie i potrafiły samodzielnie opracowywać te punkty widzenia, o które pytającemu chodziło. Gdyby ta szkoła była szkołą niemiecką, należałoby się jej najwyższe uznanie”.

Bierkamp stwierdza jednocześnie, że młodzież objęta tajnym nauczaniem stanowi naturalną bazę i zaplecze zbrojnego ruchu oporu. Jednocześnie zdaje sobie sprawę, że głównym motorem oświatowej i patriotycznej pracy są nauczyciele: „Nikogo nie da się bardziej zapalić do sprawy narodowej niż młodzież, która ma takich wychowawców”.

Po tym alarmie — władze niemieckie podjęły systematyczną kontrofensywę przeciwko podziemnej szkole. Aresztowano uczestników wielu kompletów, nauczycieli i uczniów wysłano do obozów koncentracyjnych. Część z nich w Warszawie i Lublinie — włączono do publicznych egzekucji. I tak na przykład 1 stycznia 1944 roku aresztowano w rodzinie Czackich w Warszawie, przy ul. Słowackiego 35/43, 15 osób, w tym wykładowcę, dr. Władysława Okińskiego i 10 studentów. W ciągu paru tygodni stracono w kilku egzekucjach dr. Okińskiego, 6 studentów i 2 studentki, którzy byli uczestnikami studiów socjologicznych Uniwersytetu Ziemi Zachodnich w Warszawie.

Autor znanej pracy na temat tajnej oświaty — Wojciech Sulewski*) w takich słowach charakteryzuje tę działalność:

„Szkoła podziemna w Polsce nie ma swego odpowiednika w historii innych narodów, które w latach drugiej wojny światowej znalazły się pod hitlerowską okupacją. Była zjawiskiem wyłącznie polskim, wyrazem samoobrony narodu, który hitlerowcy chcieli w pierwszej kolejności zniszczyć i aby sobie to zadanie ułatwić, pozbawili go oświaty, podczas gdy nawet w okupowanej Jugosławii i Grecji, nie mówiąc już o Francji, Belgii, Norwegii i Czechosłowacji, szkolnictwo średnie i wyższe pracowało mniej więcej normalnie. Z okupowanych terenów ZSRR większość nauczycieli, pracowników naukowych i młodzieży zdążyła się ewakuować, co od razu określiło szkolnictwo na tych terenach”.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

*) Wojciech Sulewski: Z frontu tajnego nauczania. Czytelnik, Warszawa 1966, str. 41.

PODZIEMNY (VII) FRONT OŚWIATOWY

miecku, zwłaszcza w piśmie. Podstawową metodą wychowawczą w tych szkołach były kary cielesne i ciężka praca fizyczna dzieci. Od czerwca 1941 r. na ziemiach wcielonych do Rzeszy weszła w życie ustawa o obowiązku pracy dzieci polskich od 12 roku życia. W praktyce te dzieci pracowały po 10 — 11 godzin dziennie. W niektórych rejonach zmuszane były do pracy już od ósmego roku życia. Niemcy hitlerowskie zawiodły się jednak w swoich rachubach. W obliczu zagrożenia bytu narodowego powstał szeroki front walki podziemnej, w której uczestniczył cały naród, wszystkie jego klasy i warstwy społeczne. Jednym z głównych odcinków tej walki była tajna oświata prowadzona przez nauczycieli. W jej organizowaniu główną rolę odegrali działacze ZNP. Niemal zaraz po wkroczeniu do Warszawy, bo już 2 października 1939 r. Niemcy zajęli gmach ZNP i aresztowali wszystkich nauczycieli oraz pracowników przebywających w gmachu łącznie z prezesem Zygmuntem Nowickim.

Po zwolnieniu Nowickiego z Pawlaka — obecni w Warszawie członkowie Prezydium ZG ZNP — tworzą pod koniec października 1939 r. Tajną Organizację Nauczycielską (TON), której zadaniem była walka o oświatę i kulturę polską w okupowanym kraju. W skład kierowniczej piątki TON weszli: Zygmunt Nowicki, Czesław Wycech, Kazimierz Maj, Teofil Wojeński i Wacław Tułodziecki.

Organizowanie oporu, niesienie pomocy nauczycielom, rozwijanie tajnego nauczania wymagało stworzenia sieci związkowej na terenie całego kraju. Sieć taka została stworzona. Na czele okręgu warszawskiego TON stanął Wacław Tułodziecki. Okregiem — Warszawa — kierował Bronisław Chrościński, okregiem krakowskim — Roman Serkowski, kieleckim — Jan Kupiec, lubelskim — Władysław Petrykiewicz (od 1942 r. — Wiktor Helman), poznańskim — Ignacy Krawczyk, łódzkim — Stanisław Świetliczko, katowickim — Bolesław Orłowski, toruńskim — Władysław Dobrowolski. Poza tym na prawach okręgu działał okręg — Warszawa Zawkrze — kierownik Tadeusz Kuligowski. Po napaści Niemców na

staw Wycech — jako dyrektor DOIK — ściśle współpracował nie z rządem emigracyjnym (domagał się nawet kilkakrotnie zmiany na stanowisku ministra), lecz z kierownictwem TON.

Jakie były wyniki pracy TON i DOIK? Niech odpowiedzą na to pytanie będzie kilka liczb. Tajnym nauczaniem literatury polskiej, historii i geografii Polski objęto około miliona dzieci w wieku szkoły powszechnej. Około 100 tysięcy młodzieży uczyło się tajnie na poziomie średnich szkół ogólnokształcących, około 10 tys. studentów uczęszczało do tajnych wyższych uczelni.

W Warszawie działały: Tajny Instytut Pedagogiczny ZNP, Wolna Wszechnica Polska, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Ziemi Zachodnich, Politechnika, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Szkoła Główna Handlowa, Akademia Sztuk Pięknych, Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego. Tajną naukę prowadzili również: Uniwersytet Jagielloński oraz uniwersytety we Lwowie i w Wilnie.

Dla zapewnienia materiałów szkoleniowych zorganizowano wydawanie tajnych pism dla dzieci i młodzieży („Biedronka”, „Kukułka”, „Płonienie”) tajnych czasopism kulturalnych i literackich („Oświata i Kultura”, „Zagadnienia Kulturalne” i szereg innych) oraz podręczników.

Wielką rolę odegrały tu także księgarnie jak: „Gebethner i Wolff”, „Osolineum”, „Składnica” w Krakowie. Libreria Nowa” w Skierniewicach oraz „Nasza Księgarnia” w Warszawie. Rezultaty tego były imponujące. I tak na przykład w 1942 r. księgarnie terenowe wydały 13 tys. książek do nauczania historii, geografii i j. polskiego.

„Nasza Księgarnia” wydała nielegalnie paręset tysięcy egzemplarzy „Elementarza” oraz podręczników do nauki historii i innych przedmiotów.

Tajne nauczanie tworzyło jednocześnie zaplecze dla zbrojnego ruchu oporu. Uczniowie tajnych kompletów gimnazjalnych i szkół wyższych byli w większości jednocześnie żołnierzami oddziałów partyzanckich. Dla przykładu:

**Z PRAC
MINISTERSTWA
NAUKI,
SZKOLNICTWA
WYŻSZEGO
I TECHNIKI**

prof. Henryk Samsonowicz, Krzyże Oficerskie OOP przyznano profesorom: Waldemarowi Chmielewskiemu i Marianowi Małowskiemu, a Krzyże Kawalerskie OOP dr Janowi Kancewiczowi i prof. Andrzejowi Wyro-

szowi. Tytuły „Zasłużony Nauczyciel PRL” otrzymali profesorowie: Aleksander Gleysztor, Jarema Maciszewski, Irena Pietrzak-Pawłowska. Wielu nauczycieli akademickich otrzymało również złote, srebrne i brązowe Krzyże Zasługi, medale Komisji Edukacji Narodowej oraz odznaczenia resortowe.

Minister NSZWIT — prof. Janusz Górski wziął udział w XIII Plenum Zarządu Głównego SZSP, które odbyło się w dniu 12 marca br. w Warszawie. Obrady poświęcone zadaniom organizacji studenckiej w podnoszeniu jakości kształcenia i wychowania w uczelniach prowadził przewodniczący ZG SZSP — Stanisław Gabrielski. Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz ZG SZSP — Marek Nowakowski. W swoim wystąpieniu w trakcie obrad minister prof. J. Górski przedstawił projekt zmian organizacji procesu dydaktycznego i podjęte w tym zakresie prace, ma-

jące prowadzić do zwiększenia roli i odpowiedzialności uczelni w doborze i realizacji treści kształcenia, jak również indywidualizacji studiów. Minister Górski zwrócił również uwagę na znaczenie, jakie dla stopniowej realizacji tych daleko idących koncepcji modernizacyjnych ma wspólna codzienna praca zarówno wszystkich studentów, jak i nauczycieli akademickich. Przedstawiona koncepcja kierunków zmian organizacji procesu dydaktycznego uwzględniająca również pełniejsze wyeksponowanie aspektów wychowawczych procesu dydaktycznego zyskała pełne poparcie uczestników plenum. Dyskusję podsumował przewodniczący ZG SZSP — Stanisław Gabrielski akcentując m. in. znaczenie, jakie dla realizacji nakreślonych zadań ma podjęcie ich przez wszystkie ognia i instancje organizacji studenckiej. W obradach wziął udział kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — prof. Jarema Maciszewski.

● Uroczyste spotkanie z okazji 50-lecia działalności Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się 6 marca br. Na jubileusz przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: przewodniczący Rady Państwa — prof. Henryk Jabłoński, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — Alojzy Karkoszka i sekretarz KC PZPR — prof. Andrzej Werblan. Wzieli w nim również udział: kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — prof. Jarema Maciszewski oraz minister NSZWIT — prof. Janusz Górski. Uroczystość zgromadziła wybitnych historyków reprezentujących wszystkie ośrodki naukowe kraju oraz przedstawicieli

nauk historycznych z Czechosłowacji, Francji, NRD, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i ZSRR. Przybyłych na uroczystości jubileuszowe powitał rektor UW — prof. Zygmunt Rybicki.

Powstanie i dzieje Instytutu Historycznego przedstawił dyrektor instytutu — prof. Henryk Samsonowicz. Placówka ta utworzona z inicjatywy wybitnego historyka — prof. Marcellego Handelsmana łączyła od początku działalność dydaktyczną i naukową. Wykształciła ponad 5 tys. historyków (w tym ponad 4 tys. w okresie działalności w Polsce Ludowej). Promowano w niej ponad 300 doktorów i zatwierdzono ok. 80 przewodów habilitacyjnych. Zastępcy pracownicy Instytutu Historycznego otrzymali wysokie odznaczenia państwowe. Order Sztandaru Pracy i klasy otrzymał prof. Stefan Kieniewicz, Order Sztandaru Pracy II klasy — prof. Ludwik Bazylow, Krzyż Komandorski OOP —

Aktywność polityczna nauczycieli uzależniona jest od wielu czynników obiektywnych i subiektywnych. Badania przeprowadzone wśród kilkusetosobowej grupy nauczycieli, którzy studiowali zaocznie w latach 1975—1978 w Siedlcach i Warszawie i którzy wywodzili się głównie z województwa siedleckiego, płockiego, ostrołęckiego, ciechanowskiego i stołecznego warszawskiego — pozwalają postawić tezę o wyjątkowo dużym zaangażowaniu nauczycieli w życie społeczno-polityczne kraju. Na podstawie badań można stwierdzić, iż odgrywają oni istotną rolę w lokalnych mechanizmach sprawowania władzy terenowej, wielokrotnie są inicjatorami zmian społecznych i kulturowych.

Ale z badań wyłania się także drugi obraz życia społeczno-politycznego nauczycieli w środowisku, znacznie utrudniający faktyczne zaangażowanie polityczne nauczycieli. Niestety, wciąż w wielu przypadkach są oni działaczami dosłownie do wszystkiego. Często angażowani są do prac niezgodnych z ich kwalifikacjami. Często tracą czas na różnego rodzaju przedsięwzięcia, które nie zostają doprowadzone do końca. W tej sytuacji niewiele pozostaje im czasu na podnoszenie swojej wiedzy zawodowej i politycznej, a to przecież wydaje się najważniejsze. Trzeba także wskazać, że zdarzają się przypadki odrywania od pracy zawodowej, co negatywnie wpływa na wychowanie młodzieży.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że grupa nauczycieli objętych badaniami nie negowała potrzeby społecznego działania, wręcz wskazywała na konieczność integrowania nauczycieli i szkoły ze środowiskiem. Chociażby to pozwala na wysunięcie tezy o stosunkowo dużym politycznym zaangażowaniu nauczycieli. I nie będzie to chyba stwierdzenie infantylne, jeżeli się powie, że nauczyciele stanowią grupę społeczną oddaną i zaangażowaną w sprawy budownictwa socjalistycznego w Polsce. Z drugiej strony wstępne badania uwytkowały te zagadnienia, które utrudniają faktyczną działalność polityczną, poprzez angażowanie nauczycieli do spraw nie mających większego znaczenia i spraw, do których można angażować inne, bardziej kompetentne grupy społeczne.

● MUSI MIEĆ SZEROKI ZAKRES WIEDZY

Zbiorowość nauczycielska reprezentuje określony poziom intelektualny, polityczny i moralny. Jednakże — jak uczy doświadczenie potoczne — w każdej zbiorowości ludzkiej, a więc i wśród nauczycieli, występuje dość poważne zróżnicowanie tak w zakresie świadomości politycznej, jak i zaangażowania politycznego. Celem podjętych badań było zatem nie tylko stwierdzenie stanu faktycznego w tym zakresie, lecz także określenie czynników pogłębiających lub obniżających kulturę polityczną nauczycieli oraz wyprowadzenie na tej podstawie pewnych wskazań natury praktycznej.

Obiektem szczególnego zainteresowania badań były przede wszystkim dwie sprawy:

1. Stosunek do zjawisk i faktów politycznych zachodzących w bezpośrednim środowisku społecznym osób badanych, w tym głównie ich ocena funkcjonowania aparatu władzy najniższego szczebla oraz niektórych elementów polityki oświatowej;
2. Uczestnictwo nauczycieli w życiu politycznym swego środowiska.

Oprócz tych dwóch węzłowych problemów ankietę poświęciła stosunkowo dużo miejsca pytaniom mającym ustalić źródła i poziom wiedzy politycznej nauczycieli. Przytoczmy kilka przykładów, które sami nauczyciele uznali jako ważne dla działalności politycznej.

Wiele osób za pożądaną cechę nauczyciela uznało przynależność do partii. Warto tutaj dodać, że znaczna liczba nauczycieli widzi siebie — a raczej ten wzór — w roli propagatorów idei socjalizmu, polityki państwa itd. W tym duchu pisze na przykład kobieta — matematyczka w wieku 35 lat, członek partii, która uważa, że nauczyciel „powinien znać aktualne problemy dotyczące się w kraju, w miarę czasu angażować się przy ważniejszych wydarzeniach państwowych, dyskutować, oceniać i pomagać w rozumieniu słusznych decyzji ludności mniej wykształconej”.

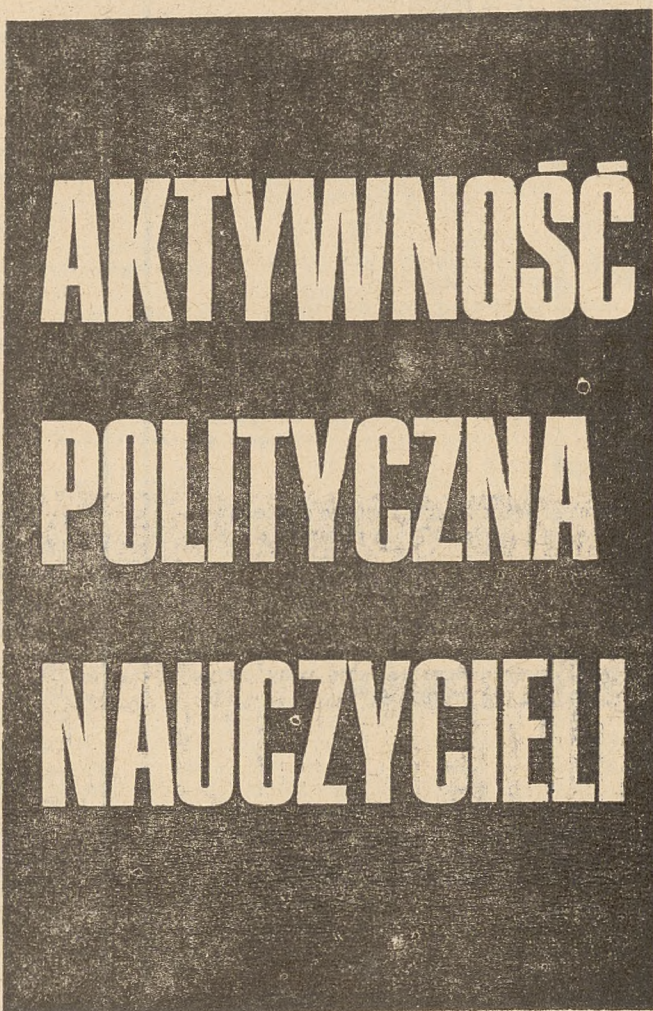
Ciekawy portret pożądanego nauczyciela z punktu widzenia interesującej nas kultury politycznej dał mężczyzna — matematyk, sekretarz POP — który pisał, że nauczyciel powinien mieć „szeroki zakres wiedzy, winna go cechować samodzielność myślenia, własna niechęć do krępowania postawa w tłumaczeniu zjawisk tego świata — oczywiście zgodna z prawdą naukową. Zaangażowanie — ale nie kosztem umuszania żądanych postaw i zapatrywania”. Podobnych głosów było jeszcze kilka.

Oceniając ogólnie odpowiedzi należy stwierdzić, że przeciętnie rzecz biorąc, ankietowani stawiali owemu hipotetycznemu nauczycielowi wysokie wymagania zwłaszcza w sferze walorów intelektualnych i społecznikowskich. Zresztą, z reguły te walory intelektualne miały być jakby punktem wyjścia i bazą dla późniejszych działań na rzecz środowiska.

● PRACA SPOŁECZNA BEZ USZCZERBKU DLA PRACY ZAWODOWEJ

W kontekście tych raczej wysokich wymagań niepokój może budzić niedowartościowanie talentów i działań pedagogicznych, a zwłaszcza cnót moralnych. Nie ulega kwestii, że te wymogi odnośnie osobowości nauczyciela należą do pierwszorzędnych. Respondenci — jak się wydaje ów

Od autora: artykuł ten mogłem napisać — dzięki przeprowadzonym pod moim kierunkiem — badaniom socjologicznym.



doc. dr LUDWIK MALINOWSKI

ideał widzą raczej poza szkołą niż w pracy szkolnej. Jednakże ma rację ankietowany mężczyzna — biolog — który pisał, że nauczyciel „powinien pracować społecznie w takim stopniu, by praca ta nie była uszczerbkiem dla pracy zawodowej”. Stanowisko to poparło kilka dalszych osób, jednak głosy tego typu należały raczej do wyjątków. Ów hipotetyczny nauczyciel zdawał się bowiem tonąć i ginąć pod naporem społecznych działań i misji, jakie nań chcieli nałożyć nasi respondenci.

Z badań wynika, że nauczyciele bardzo wielką wagę przykładają do kolektywnego podejmowania decyzji w pełnym składzie lokalnych organów władzy oraz zwracania większej uwagi na treść procesu decyzyjnego wysuwającego postulat podejmowania decyzji po dyskusjach z zainteresowanymi środowiskami i zgodnie z ich interesami. Ten bardziej formalistyczny punkt widzenia najczęściej występował u starszej generacji nauczycieli. Moment dyskusji z zainteresowanymi najsilniej akcentowali nauczyciele nie należący do organizacji politycznych — oni też przykładali najmniejszą wagę do formalnej strony podejmowania decyzji, tzn. do postulatu o kolektywność.

W ogóle przynależność organizacyjna zdecydowanie najsilniej różnicuje badanych w kwestii wyobrażeń o pożądanym sposobie podejmowania decyzji. Wydaje się, iż wielu nauczycieli uważa, że proces podejmowania decyzji na szczeblu lokalnym niejednokrotnie niedostatecznie respektuje interesy zainteresowanych środowisk. Jest to zagadnienie bardzo ważne, przewijało się w ogólnonarodowej dyskusji przed VIII Zjazdem partii, winno też być uwzględnione w lokalnych mechanizmach sprawowania władzy.

Wydaje się, że najbardziej rozwinętą i realistyczną koncepcję przedstawił nauczyciel biologii, członek PZPR, mający 30 lat. Pisał on: „Decyzję winien podejmować cały zespół kierujący po uprzednim dokładnym zapoznaniu się z problemami. W miarę możliwości decyzja powinna być poprzedzona konsultacjami ze społeczeństwem — np. w niektórych zakładach pracy”. Wszystkie wypowiedzi badanych kładą więc nacisk na demokratyczny tryb podejmowania decyzji oraz konieczność ich zgodności z interesami bezpośrednio zainteresowanych środowisk. Ta preferencja do demokratycznego trybu jest tak silna, że niektórzy uważają, iż decyzje jednoosobowe — nie podjęte przez kolektyw — są a priori złe i niedemokratyczne, co rzecz jasna jest bardzo często poglądem fałszywym, bo-

wiem nie wszystko i nie zawsze można i należy rozstrzygać poprzez głosowanie w szerszym gronie. Dla przykładu naczelnik gminy (o takim była mowa w ankiecie) jest jednoosobową instytucją, która nie może rozmywać swojej odpowiedzialności wśród kolektywu, co nie oznacza, że jego decyzje nie powinny być poprzedzone konsultacjami z zainteresowanymi stronami.

Przeprowadzone analizy dowodzą, że najsilniej różnicują zbiorowość nauczycielską dwa czynniki — typ wykształcenia i wiek. Natomiast stosunkowo słabo różnicuje badanych przynależność organizacyjna, z wyjątkiem zapatrywania co do podejmowania decyzji. Wyciągamy stąd wniosek, że w pogłębiającym się procesie uspołecznienia należy upatrywać większą aktywność nauczycieli. Jednakże proces ten nie jest jeszcze dostatecznie zsynchronizowany z rzeczywistymi przemianami w postawach politycznych i zachodzących zmianach w badanych środowiskach. Jeśli chodzi o aktywność badanych to skupia się ona w środowisku szkolnym i tutaj wskaźnik uczestnictwa w akcjach jest raczej wysoki. Aktywność społeczna poza murami szkoły jest zjawiskiem nieco rzadszym.

● STAN KULTURY POLITYCZNEJ

Poświęćmy trochę uwagi czynnikom wpływającym na stan kultury politycznej nauczycieli. Czynnikiem strukturalnym jest płeć i związany z nią proces feminizacji. Osłabienie feminizacji zawodu nauczycielskiego podniosłoby automatycznie poziom wiedzy i aktywności politycznej nauczycieli. Poważnym czynnikiem ograniczającym aktywność polityczną nauczycieli — zwłaszcza kobiet — jest brak w środowisku wiejskim żłobków, przedszkoli oraz stołówek. Chodzi tutaj o cały kompleks czynników mogących zaostrzyć czas oraz zapewnić opiekę nad dzieckiem. Ograniczenie puli czasowej związane jest również z ogólnym brakiem nauczycieli i wywołanej tym plagi godzin nadliczbowych, pogłębianej przez skutki nadmiernego sfeminizowania zawodu nauczycielskiego.

Oprócz tych czynników wpływających ujemnie na aktywność polityczną nauczycieli widać jeden generalny czynnik o charakterze globalnym wychodzący daleko poza te trudności. Jest nim atmosfera społecznej przydatności w środowisku, konieczność służenia temu środowisku, wiązania się ze środowiskiem, uznawanie go za własne.

Na tym tle pojawia się wiele innych spraw, wśród których na pierwsze miejsce wybija się rola szkoły, jej zadania dziś i w przyszłości polegające na kształtowaniu socjalistycznej osobowości młodzieży. I tu nasuwa się refleksja. Otóż obecnie więcej niż pół miliona młodzieży żyje i uczy się na wsi. Prognozy do 1985 roku wskazują, że liczba ta ma znacznie wzrosnąć. Świadczy to o tym, że podobnie jak w minionym okresie będziemy świadkami dopływu do szeregów klasy robotniczej, do różnych szczebli kształcenia i gospodarki narodowej, młodych kadr wywodzących się z szeroko rozumianego środowiska wiejskiego.

Dlatego też zakres czynników określających pozycję nauczyciela w społeczności wiejskiej i rolę szkoły w środowisku wiejskim jest bardzo szeroki. Problem ten należy rozpatrywać w kontekście przeobrażeń społecznych, gospodarczych i kulturalnych, jakie dokonują się w naszym społeczeństwie. Analiza zjawisk zachodzących w społeczności wiejskiej wskazuje tylko na pozorny zanik prestiżu społecznego nauczyciela i na pozorne zmniejszenie się roli szkoły. Pojawia się cała gama zagadnień, treści i zjawisk społecznych mówiących o szczególnej i wyłącznej roli szkoły i nauczycieli w małych miastach i wsiach.

Znaczenie szkoły winno wzrastać; zmieniać się zadania i formy oddziaływania. Ze struktury hermetycznej, ograniczonej do klasycznego stosunku: szkoła — uczeń, zmieni się ona w organizm otwarty, charakteryzujący się stosunkiem: szkoła — środowisko. Badania przeprowadzone wśród nauczycieli potwierdziły trafność takiej hipotezy. Z ich wypowiedzi wynika, że rolę szkoły i prestiż nauczyciela określa stopień ich zaangażowania w życie środowiska, nie ograniczony tylko do funkcji dydaktyczno-oświatowych. Uczestnictwo nauczyciela w codziennym politycznym, gospodarczym i kulturalnym życiu zwłaszcza na wsi i małych miastach staje się obok efektów dydaktycznych najistotniejszym wyznacznikiem uznania i aprobaty społeczności dla szkoły i nauczyciela.

W przyszłości zadanie szkoły w środowisku polegać będzie na organizacji życia pozaszkolnego młodzieży i dorosłych w miejscu zamieszkania. Mieścić się w nim winny dwa typy działań.

Pierwsze polega na inspirowaniu rozbudowy w terenie elementów urządzeń zaspokajających potrzebę ruchu i aktywności, udostępnianiu budynków i urządzeń szkolnych, działalności rekreacyjnej grup młodzieżowych i ludzi dorosłych, na rozbudowie i prowadzeniu w osiedlu placówek pełniących funkcje kreatywne wobec dzieci i dorosłych. Drugi typ działań zawiera się w treściach pracy politycznej, wychowawczej i oświatowej, jaką szkoła i nauczyciele powinni podejmować w środowisku lokalnym. Wychodząc z przeświadczenia, że szkoła spełnia kierowniczą rolę w koordynacji wszystkich sił społecznych ukierunkowanych na wychowanie, musi ona spełnić metodyczny postulat włączenia wszystkich składników środowiska lokalnego do pracy wewnątrz i na zewnątrz szkoły. Stanie się w ten sposób ośrodkiem społecznej aktywności, promieniującym skutecznie na całe środowisko.

Z PRAC MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

● Kolejne Prezydium Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania rozpatrzyło informację o sposobie załatwiania skarg, wniosków i listów w resorcie oświaty i wychowania w 1979 roku oraz informację o realizacji

zadań obronnych 1979 r. i planowane zadania w tym zakresie w roku 1980.

● Corocznie Ministerstwo Oświaty i Wychowania wraz z Towarzystwem Związności z Polską Zagraniczną „Polonia” organizuje kolonie dla młodzieży polskiego pochodzenia z zagranicy w wieku 12—16 lat. Celem kolonii jest zapewnienie młodzieży atrakcyjnego wypoczynku w okresie wakacji letnich w najpiękniejszych okolicach Polski, poznanie jej dorobku, piękna i kultury. Kolonie stwarzają także okazje do nawiązania kontaktów koleżeńskich z rówieśnikami z polskich szkół. Podczas pobytu na koloniach młodzież jest zakwaterowana w internatach i domach wczasów dziecięcych. W 1980 roku organizowane są kolonie o profilu ogólnym, kulturalno-oświatowe dla młodzieży zainteresowanej

śpiewem, tańcem i innymi formami działalności kulturalnej, sportowo-turystycznej i kolonie wędrownie dla młodzieży w wieku 15—16 lat z językiem francuskim i angielskim. W sumie ponad 1300 młodzieży polonijnej będzie odpoczywało w Polsce.

Obok kolonii polonijnych resort wspólnie z Polskim Komitetem d/s UNESCO organizuje też od lat obozy dla uczniów stowarzyszonych w UNESCO. Obozy prowadzone są w językach: angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim przy pomocy nauczycieli i uczniów z Wielkiej Brytanii, Francji, Szwajcarii, Niemiec i Republiki Demokratycznej i Związku Radzieckiego. W bieżącym roku organizuje się 6 takich obozów, po 100 uczestników na każdym. Obozy realizują program UNESCO w sprawie wychowania młodzieży w duchu zbl-

żenia i pokójowej współpracy międzynarodowej, pogłębiają u młodzieży polskiej znajomość języków obcych i umiejętności posługiwania się nimi, poszerzają ich wiedzę o innych krajach.

● Już po raz piąty szkolnictwo nasze przygotowuje się do obchodów Miesiąca Kultury i Zdrowotnej, który został wprowadzony do kalendarza imprez szkolnych zarządzeniem ministra oświaty i wychowania z dnia 28 lutego 1976 roku, wydanym w porozumieniu z ministrem zdrowia i opieką społeczną. Zadania Miesiąca Kultury i Zdrowotnej, podejmowane zgodnie z zarządzeniem przez wszystkie szkoły, przedszkola i placówki oświatowo-wychowawcze na terenie całego kraju, zmierzają, jak co roku, do stworzenia uczniom i wychowankom

optymalnych warunków zdrowotnych i higienicznych, sprzyjających osiągnięciu najlepszych wyników w nauce i pracy oraz umożliwiających najbardziej racjonalne wykorzystanie wolnego czasu. W bieżącym roku Miesiąc Kultury i Zdrowotnej rozpoczyna się 29 marca, a kończy 30 kwietnia. Jego hasłem przewodzącym jest: „Dbaj o prawidłową postawę i zgrabną sylwetkę”. Centralna inauguracja miesiąca odbyła się 29 marca br. w Szkole Podstawowej nr 4 im. Komisji Edukacji Narodowej w Brzegu n/Odrą woj. opolskie.

TAJEMNICE ZAWODU

Procesowi unowocześniania systemu edukacji narodowej towarzyszy wzrost zainteresowania badaniami nad zawodem nauczyciela. Wynika to z jednej z fundamentalnych tez pedagogiki socjalistycznej, która w pracy nauczyciela upatruje główne źródło postępu pedagogicznego.

Przyjęcie owej tezy stwarza zapotrzebowanie na wyniki badań pedeutologicznych czyli naukowego dorobku w dziedzinie wiedzy o nauczycielu. Stają się one niezbędne zwłaszcza w okresach dynamicznych zmian w strukturach szkolnych i metodach kształcenia, słowem — w okresach reform oświatowo-wychowawczych. Wiedza pedeutologiczna stanowi wówczas m. in. niezastąpione źródło rzetelnych informacji dla decyzji w zakresie polityki oświatowo-wychowawczej państwa. Rozwiązywanie trudnych problemów kadrowych, organizacyjnych, prawnych itp. wymaga — jak wiadomo — gruntownej wiedzy o przedmiocie działalności w dziedzinie oświaty i wychowania, aktualnych i przyszłych funkcjach nauczyciela, a także całokształcie warunków jego pracy. Niezbędne jest także doskonalenie narzędzi i metod naukowej analizy procesów oświatowo-wychowawczych, jak również mechanizmów funkcjonowania oświaty.

W najnowszej literaturze pedagogicznej podkreśla się także, że wiedza o nauczycielu stanowi ważny element świadomości nauczyciela. Tylko w warunkach trafnego rozumienia swoich funkcji, zarówno aktualnych jak i perspektywicznych, może on właściwie wzbogacać swoją wiedzę i umiejętności, usprawniać organizację pracy osiągać pełnię rozwoju osobowości. Z uwagi na specyficzny charakter działalności nauczyciela, wyrażający się m. in. w stosunkowo dużej samodzielności w wykonywaniu zadań, odpowiedni zasób wiedzy pedeutologicznej można uznać za niezbędny składnik jego kwalifikacji zawodowych.

Badania nad zawodem nauczyciela mają już dość bogate piśmiennictwo, jakkolwiek dopiero od niedawna pedeutologia zdobyła sobie należne jej miejsce w naukach pedagogicznych. Istotna zmiana w tej dziedzinie nastąpiła na początku lat siedemdziesiątych. Dokonała się ona pod wpływem całokształtu tych procesów, jakie zostały wówczas zainicjowane w systemie oświatowo-wychowawczym, a które pełny wyraz znalazły w idei podjętej reformy.

Przełomowym momentem było niewątpliwie włączenie problematyki pedeutologicznej do ogólnokrajowego programu badań „Modernizacja systemu oświaty w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym”. Koordynacją wszelkich prac w tej dziedzinie zajął się Instytut Kształcenia Nauczycieli. Wyniki prowadzonych badań były przedmiotem licznych publikacji w różnych wydawnictwach; ich prezentacji służy także specjalna seria prac IKN pt. „Monografie, rozprawy, studia”. W fazie przygotowań znajduje się aktualnie obszerny raport z badań, który zawierać będzie całościową syntezę dotychczasowego dorobku wiedzy o nauczycielu.

Zanim jednak ów raport dotrze do rąk Czytelnika, warto polecić Mu najnowszą książkę z kręgu tej problematyki, a mianowicie pracę zbiorową pod redakcją Stanisława Krawciewicza pt.

„Z badań nad zawodem nauczyciela”¹⁾. Jest ona efektem obrad konferencji naukowej na temat metodologii badań nad zawodem nauczyciela, odbytej w dniach 14—16 marca 1977 roku.

Książka składa się z 5 części. W pierwszej zamieszczone zostały rozprawy na temat przemian społecznej roli nauczyciela oraz miejsca badań pedeutologicznych w całokształcie nauk pedagogicznych. Znajdzie tu czytelnik również omówienie niektórych ogólnych problemów organizacji i metodologii badań nad zawodem nauczyciela, a m. in. planowania prac badawczych, zasad i metod koordynacji działań w tej mierze podejmowanych przez różne ośrodki naukowe jak również udziału w badaniach przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych.

Część druga zawiera prace dotyczące wybranych zagadnień problematyki osobowości nauczyciela. Obok rozpraw o charakterze ogólnym znalazły się tu opracowania poświęcone nauczycielom wybranych specjalności. Wypracowanie na ten temat trafnych koncepcji jest — jak wiadomo — jednym z najpilniejszych zadań stojących aktualnie przed teorią i praktyką oświatowo-wychowawczą.

W części trzeciej zebrane zostały prace na temat kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Punktem wyjścia w rozważaniach poszczególnych autorów nad tą problematyką stały się idee kształcenia ustawicznego. Zostały tu omówione m. in. problemy doboru kandydatów do uczelni kształcących pedagogów oraz zagadnienia efektywności kształcenia kadr nauczycielskich przy pomocy różnych metod i form organizacyjnych.

Część czwarta zawiera rozprawy dotyczące efektywności pracy nauczyciela i oceny jego działalności zawodowej. Jest to niewątpliwie jeden z najistotniejszych problemów teoretycznych o wyjątkowo dużym znaczeniu dla praktyki oświatowo-wychowawczej. W praktyce — jak wiadomo — funkcjonuje dotąd usankcjonowany tradycją system „nadzorowania pracy dydaktycznej i wychowawczej nauczyciela”, który w znikomym stopniu eksponuje rezultaty jego działalności zawodowej. Ów system bywa coraz częściej poddawany krytyce, jako mało sprawny, a także niezgodny z tymi tendencjami, które pod wpływem postępu rewolucji naukowo-technicznej uświadczniły się w innych dziedzinach działalności człowieka. Jakkolwiek badania, o których mowa, nie pozwalają jeszcze na sformułowanie ostatecznych w tej mierze rozwiązań praktycznych, to dostarczyć mogą czytelnikowi wiele interesującego materiału do pogłębionego rozumienia tej problematyki, a także naukowej nad nią refleksji.

Całość omawianej książki zamyka zbiór rozpraw stanowiących próbę podsumowania dotychczasowych badań pedeutologicznych, ogólna ich charakterystykę, a także propozycje w sprawie kierunków dalszych prac.

Wydała się, iż po te pozycje sięgną nie tylko badacze profesjonaliści, ale także wszyscy, którzy pragną studiować złożone problemy wiedzy o nauczycielu. Może ona też być bardzo przydatna działaczom społecznym w dziedzinie oświaty i wychowania. Żalować jedynie wypada, że książka ukazała się w wyjątkowo małym nakładzie.

WŁADYSŁAW KOBYLIŃSKI

¹⁾ Z badań nad zawodem nauczyciela. Praca zbiorowa pod redakcją S. Krawciewicza. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1979, s. 498, cena 100 zł.

O „KALENDARZU ZAWODÓW” INACZEJ

Trudno mi jest pogodzić się z opinią na temat „Kalendarza Zawodów” zamieszczonej w numerze 11 „Głosu Nauczycielskiego”. Zauważmy, że autor tej opinii nie bez tupetu informuje nauczycieli, iż kalendarz: „Ten za pierwszy kwartał bieżącego roku jest już do nabycia w księgarniach.” — Nasuwa się pytanie: już jest, czy dopiero jest? Moim zdaniem dwumiesięczne opóźnienie kwartalnego kalendarza (przypomnijmy, że kwartał ma trzy miesiące) po prostu dyskwalifikuje tę publikację.

Po drugie, kalendarz ma zbyt wygórowaną cenę. Jeśli za kwartał kosztuje 96 zł, to za rok suma ta wyniesie 384 zł. Nie jest to cena na uczniowską kieszeń. Zważmy też, że cena jednej strony tego kalendarza, zawierająca opis jednego tylko zawodu i kolorową fotografię, wynosi około 7 zł czyli prawie tyle co cena... jednej książeczki z opisem kilku lub kilkunastu pokrewnych zawodów w znanej serii pt. „Poznajemy zawody”.

I po trzecie, jakkolwiek notki o zawodach zawierają fachowe, usystematyzowane i treściwe informacje o zawodach deficytowych i mniej znanych, to jednak aby je znaleźć, trzeba zajrzeć na odwrotną stronę kartki (kalendarz jest przeznaczony do zawieszenia na ścianie) lub po prostu zerwać kartkę (przypomnijmy — za 7 zł). Jest to więc z jednej strony nieco uciążliwe, a poza tym po przeczytaniu kartka zostanie od razu wyrzucona lub w najlepszym razie włożona do teczki zawodoznawczej ucznia i... wyrzucona po roku. Uważam, że w obecnej chwili, gdy brakuje podstawowych informatorów o zawodach jest to swego rodzaju zbytek. Twierdzę, że lepiej byłoby za cenę „Kalendarza Zawodów” wydać po prostu serię tanich książeczek opisujących zawody deficytowe i mało znane oraz te popularne.

W sumie trudno mi jest pogodzić się z „reklamową” opinią, że „Kalendarz Zawodów” to „światny pomysł” i „strzał w dziesiątkę”. Dla mnie i dla wielu nauczycieli jest to raczej „strzał poza tarczę”, a pomysł niezbyt udany.

W. MEYLAŃSKI
Sztum

NOWOŚCI NADESŁANE

POEZJA, PROZA

Theun de Vries: WINCENT W HADZE. Opowiadanie o życiu Van Gogha. PIW, Warszawa 1980, s. 158, cena 15 zł.

Stefan Żeromski: LUDZIE BEZDOMNI. Wyd. lubelskie, Lublin 1980, s. 356, cena 30 zł.

Janusz Oleczak: 365 PÓR ROKU. LSW, Warszawa 1979, s. 210, cena 21 zł.

Wacław Zdrodowski: ŻYWI NIECHAJ MÓWIA. Opowieść o Stutthofie. MON, Warszawa 1980, s. 174, cena 15 zł.

Leokadia Boniewicz: NA PRZESTRZENI WIEKU. Wspomnienia z lat 1860-1956. LSW, Warszawa 1979, s. 330, cena 100 zł.

Luis Spota: PORTRET ZE SŁÓW. PIW, Warszawa 1980, s. 352, cena 65 zł.

Hermann Kant: AULA. PIW, Warszawa 1979, s. 382, cena 65 zł.

Herman Melville: WERANDA I INNE RÓWNIENIE PRAWDZIWE OPOWIEŚCI. WL, Kraków 1980, s. 264, cena 55 zł.

Vergilio Ferrira: OBJAWIENIE. WL, Kraków 1980, s. 170, cena 45 zł.

Gabriela Zapolska: SEZONOWA MIŁOŚĆ. WL, Kraków 1980, s. 474, cena 55 zł.

Stefan George: POEZJE. PIW, Warszawa 1980, s. 242, cena 25 zł.

Jan Bolesław Ożóg: POEZJE. PIW, Warszawa 1979, s. 265, cena 35 zł.

Awetikh Isahakian: WIERSZE. PIW, Warszawa 1979, s. 182, cena 30 zł.

WSPOMNIENIA

Bolesław A. Wysocki: NAD RZEKĄ EBRO. Ossolineum, Wrocław 1979, s. 139, cena 30 zł.

Maria i Janusz Przymanowscy: LEONARDA I JEJ SYNOWIE. WL, Kraków 1979, s. 130, cena 50 zł.

Janina Opięńska-Blauth: DROGI I SPOTKANIA. Wyd. lubelskie, Lublin 1979, s. 232, cena 30 zł.

HISTORIA, IDEOLOGIA, POLITYKA

Irena Dryll: MY I NASZ DOM. KIW, Warszawa 1980, s. 207, cena 20 zł.

Leszek Siemion: NIEZAPOMNIANY LIPIEC. Wyd. lubelskie, Lublin 1979, s. 276, cena 40 zł.

Piotr Marciniak: STANISŁAW WORCELL. KIW, Warszawa 1980, s. 291, cena 55 zł.

Albert Nalcadzian: INTUICJA A ODKRYCIE NAUKOWE. PIW, Warszawa 1980, s. 258, cena 50 zł.

Stefan Opara: MARKSIZM A RELIGIJNOŚĆ. KIW, Warszawa 1980, s. 152, cena 15 zł.

Iongin Pastusłak: ROOSEVELT A SPRAWA POLSKA. KIW, Warszawa 1980, s. 440, cena 70 zł.

RÓŻNE

Karolina Targosz: JAN HEWE-LIUSZ UCZONY-ARTYSTA. Os-

solineum, Wrocław 1979, s. 138, cena 25 zł.

Antonina Sawicka: Z PROBLEMATYKI WYCHOWANIA PATRIOTYCZNEGO W PRZEDSKOLU. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 238, cena 25 zł.

Bohdan Zadura: RADOŚĆ CZYTANIA. Wyd. lubelskie, Lublin 1980, s. 238, cena 30 zł.

Praca zbiorowa: ARMIA A OSOBOWOŚĆ. MON, Warszawa 1980, s. 293, cena 40 zł.

Adam Bukowy, Maria Raciborska, Piotr Skumiał: ORGANIZACJA PRZETWARZANIA DANYCH. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 230, cena 17 zł.

Ignacy Krasicki: BURZE NAD SAHARĄ. MON, Warszawa 1980, s. 245, cena 40 zł.

Ewa Szelburg-Zarembina: BAŚN O KOCIE W BUTACH. Wyd. lubelskie, Lublin 1980, cena 12 zł.

Iwan Krylow: BAJKI. PIW, Warszawa 1979, s. 248, cena 80 zł.

Kazimierz Gębarski, Tomasz Kwast: 500 ZAGADEK ASTRONOMICZNYCH. WP, Warszawa 1979, s. 254, cena 30 zł.

Wiktor Bronikowski: O AGRONOMII SPOŁECZNEJ. LSW, Warszawa 1979, s. 125, cena 40 zł.

R. Kaczkowski: SKRZYDLATE OKRETY. MON, Warszawa 1979, s. 150, cena 18 zł.

Włodzimierz Starosta: LYZWIARSTWO FIGUROWE. Sport i Turystyka, Warszawa 1979, s. 36, cena 18 zł.

Anna Fornalczyk: JUGOSŁOWIAŃSKI SYSTEM GOSPODARSTWA 1950-1976. Wyd. Łódzkie, Łódź 1979, s. 269, cena 38 zł.

Michał Jaranowski: KRAJOBRAZ ZA RZEKĄ. KIW, Warszawa 1979, s. 174, cena 25 zł.

Piotr Bogatyriew: SEMIOTYKA KULTURY LUDOWEJ. KIW, Warszawa 1979, s. 367, cena 60 zł.

Tadeusz Gawel, Julian Zinkow: KRAKÓW I OKOLICE, TEREN GEOGRAFICZNYCH I KRAJOZNAWCZYCH WYCIĘCZEK SZKOLNYCH. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1979, s. 235, cena 40 zł.

Maria Fidyk, Teresa Skup-Stundis: JEZYK ROSYJSKI DLA EKONOMISTÓW. Materiał leksykalny i strukturalno-gramatyczny. ena t. I/III 96 zł.

S. Stawiński: O WYCHOWANIU NASTOLATKA. Dla rodziców. Dla wychowawców. Dla dorosłej młodzieży. Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1979, s. 172, cena 25 zł.

Z. Gierleuk-Lubowicz: WYCHOWANIE W RODZINIE WIELKOMIEJSKIEJ. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1979, s. 206, cena 30 zł.

January Kossakowski: ELEMEN- TY DYSKRETNE RC. Poradnik. MON, Warszawa 1979, s. 419, cena 80 zł.

46 MILIONÓW EGZEMPLARZY

Książka ze znakiem WSiP dociera wszędzie. Nie ma chyba takiego domu, takiej rodziny, która by na co dzień nie obcowała z podręcznikiem, książką o wychowaniu czy kształceniu.

Rok 1980 jest trzydziestym piątym rokiem działalności wydawnictwa szkolnych w Polsce Ludowej. Pierwsze podręczniki i materiały instruktażowe — acz w niedoskonałej jeszcze formie — ukazały się tuż po wojnie. Dziś na koncie WSiP widnieje blisko 18 tysięcy tytułów książek, a łączny ich nakład w minionym 35-leciu wyniósł 1,2 mld egzemplarzy.

Plany na rok bieżący są równie ambitne co w latach poprzednich. Łączny nakład tego roku wyniesie 46 mln egzemplarzy (800 tytułów). Najbardziej liczną grupę publikacji stanowią — rzecz jasna — podręczniki. Przewiduje się opublikowanie 240 tytułów dla szkół ogólnokształcących i przedmiotów ogólnokształcących w szkołach zawodowych w nakładzie około 36 mln egzemplarzy oraz 230 tytułów podręczników zawodowych (nakład ponad 3 mln egzemplarzy).

Przewidywany jest również pełny komplet wydawnictw dla klas trzecich, które od września realizować będą nowy zreformowany program. Do przedmiotu język polski przewidziano trzy wydawnictwa: W. Badalskiej — „Bliskie i najbliższe” (wypisy), W. Gawdzik — „Nasza mowa” — nasz świat” (nauka o języku) oraz podręcznik równoległy pod tytułem „Razem” — St. Aleksandraka, M. Bobera i H. Zegadły. Przedmiot matematyka zyskał dwa nowe wydawnictwa znanych autorów: H. Moroza — „Nasza matematyka” oraz T. Józwickiego — „Matematyka”, oba z zeszytem ćwiczeń. Do przedmiotu środowisko społeczno-przyrodnicze wydany zostanie podręcznik W. Krośkiewicz i E. Szyłarskiej — „Poznaj swój kraj”, autorami podręcznika muzyki są: E. Janowska i D. Wasilewska — „Muzyka w klasie trzeciej”, do przedmiotu kultura fizyczna książkę

„Ćwicz razem z nami” napisali: A. Lidke, K. Włażnik i K. Kowalszyn.

Nieodzowną pomocą dla nauczycieli wdrażających program szkoły zreformowanej na poziomie nauczania początkowego będą poradniki metodyczne. W 1980 roku ukazały się nowe opracowania między innymi: „Przewodnik metodyczny do nauczania języka polskiego w klasie II” — W. Gawdzik, A. Jasińskiej, „Przewodnik metodyczny” do podręcznika „Nasz świat i my” w klasie II — A. Reklajtis-Zawady, „Przewodnik metodyczny” oraz „Przewodnik do matematyki w klasie I dla dzieci głuchych”. „Przewodnik do matematyki w klasie I szkoły specjalnej dla upośledzonych”. W pracy lekcyjnej służyć będą pomocą nauczycielom także publikacje jak: „Nauczanie początkowe matematyki” — podręcznik dla nauczyciela (cz. I i II) oraz „Logika matematyczna w nauczaniu początkowym”. Nauczyciele klas starszych chętnie zapewne sięgną po takie książki jak: „Kontakty społeczne w wychowaniu obywatelskim” — autor Cz. Majorek. „Sprawność mówienia w języku rosyjskim” — Z. Skrundowej, „Doświadczenia chemiczne dla szkół średnich” — Z. Matyszkowej, R. Piosik i Z. Warnke, „Modele i modelowanie w nauczaniu chemii” — T. Seromskiego, „Poradnik metodyczny do nauczania biologii w liceum ogólnokształcącym” — S. Frejlik i M. Niemierko. Nowe poradniki metodyczne przygotowane także dla nauczycieli przedmiotów zawodowych, ukażą się również szereg opracowań pomocnych w pracy wychowawczej z młodzieżą.

Celom orientacji zawodowej służyć będą książki: „Orientacja i poradnictwo zawodowe w szkole podstawowej” — praca zbiorowa pod redakcją W. Rachalskiej, „Rola szkół zawodowych w orientacji zawodowej” — S. Szajek oraz „Poradnia wychowawczo-zawodowa w systemie orientacji zawodowej” — W. Włodek-Chrzanowski.

Wśród nowości literatury psychologicznej szczególnie cenna wydaje się praca St. Miki „Psychologia społeczna dla nauczycieli” oraz M. Chłopkiewicz „Osobowość dzieci i młodzieży” — pierwsza polska monografia rozwoju i patologii osobowości. W znanej serii Biblioteka Psychologiczna ukaże się t. 13 pt. „Opóźnienia i dysharmonie rozwoju dziecka” pióra H. Martowskiej.

mf

KOMUNIKAT JURY

Sąd Konkursowy w składzie: prof. prof. W. Okoń (przewodniczący), Cz. Banach, Cz. Kupisiewicz, M. Maciaszek, T. Nowacki, M. Pecherski, J. Walczyna i S. Wołoszyn ogłasza zakończenie konkursu na recenzję dzieł pedagogicznych w językach obcych zorganizowanego przez Komitet Nauk Pedagogicznych PAN i Ministerstwo Oświaty i Wychowania.

W konkursie udział wzięli pracownicy naukowcy i nauczyciele w wieku poniżej 35 lat. Sąd przyznał nagrody i wyróżnienia następującym osobom:

Nagroda pierwsza: hasło „Negatywista” — mgr Mirosław Szymański Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego

Nagrody drugie: hasło „Anna” — mgr Małgorzata Godlewska Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego

tetu Warszawskiego; hasło „Painia” — dr Adam Zych Instytut Pedagogiki i Psychologii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach.

Nagrody trzecie: hasło „Niewidoma” — mgr Ewa Andrzejewska Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Poznaniu; hasło „Skorpion” — mgr Małgorzata Kopczyńska Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego; hasło „Animator” — mgr Anna Mioduszevska Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego.

WYRÓŻNIENIA

Hasło „Alfons” — mgr Danuta Dydenko Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Krakowie; Hasło „D.B.” — mgr Halina Kwiatkowska Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego; Hasło „Kubuś Puchatek” — mgr Bożena Smolińska Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego; Hasło „Homparatysta” — mgr Mirosław Szymański Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego; Hasło „Przemiany” — dr Adam Zych Instytut Pedagogiki i Psychologii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach.

12 marca 1980 roku zmarł

Kol. ALFONS TROŚCIANKO

dingoletni, zasłużony nauczyciel szkół w byłym powiecie wołoszynie, a następnie w Warszawie, inspektor Wydziału Oświaty DRN Warszawa-Mokotów, oddany działacz związkowy i społecznik. Bardzo wiele wysiłku poświęcił odbudowie Warszawy i stołecznego szkolnictwa. Był znakomitym wychowawcą i przyjacielem młodzieży, cieszył się prawdziwym szacunkiem i sympatią środowiska nauczycielskiego, nigdy nie zawodził zaufania koleżanów.

Za zasługi dla stołecznej oświaty, za działalność związkową i społeczną odznaczony był: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Srebrną i Złotą Odznaką Odbudowy Warszawy, Srebrną Honorową Odznaką m. st. Warszawy, Złotą Odznaką ZNP, Złotą Odznaką TSS, Odznaką Przyjaciela Dziecka.

Cześć Jego pamięci!

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 18 lutego zmarł nagle w wieku lat 77

WŁADYSŁAW ŻAK

nauczyciel tajnego nauczania, wieloletni dyrektor szkół dla dzieci specjalnej troski, oddany sprawom swojego zawodu. Członek ZBoWiD, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką ZNP.

Żona i rodzina

OGŁOSZENIA DROBNE

Małżeństwo — polonistka i matematyk (wykształcenie wyższe) poszukują pracy z mieszkaniem. Oferty: Stefan Wus, ul. 22 Lipca, 11-200 Bartoszyce.

54

Nauczyciel — specjalność samochodowa, posiadający uprawnienia do prowadzenia szkolenia na kierowców i kierowców do kategorii „D” włącznie — podejmie pracę od zaraz. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, dla nr 53.

53

Magister polonistyki poszukuje pracy z mieszkaniem na terenie woj. wrocławskiego, konińskiego. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Wrocław, Plac Wolności 16, „24”.

51

Magister geografii poszukuje pracy. Warunek: samodzielne mieszkanie. Oferty: Mieczysław Jabłoński, 62-400 Słupca, ul. Kilińskiego 2.

52

Podejmę pracę jako nauczyciel muzyki. Warunek: mieszkanie i możliwość rozwijania działalności dydaktyczno-artystycznej. Waldemar Bartoszek, ul. Kilińskiego 7, 59-520 Chojnów.

Małżeństwo — mgr wychowania muzycznego i nauczyciel (SWP) — podejmie pracę. Warunek: mieszkanie. Aleksander Orłowski, ul. 1000-Lecia, Putusk, Przed-szkole nr 5.

43

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” mistrzowie Zofia i Henryk Kiedzik, 61-892 Poznań, ul. Kościuski 76 (narożnik u Armii Czerwonej 77) telefon 502-14. Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

Krzewy róż pnące, cztery najpiękniejsze kolory, wysysia za zaliczeniem z rachunkiem nabywcia nie mniej niż 10 sztuk. Plantacja Róż — Włoszczowa ul. Jędrzejowska 56 (Kieleckie)

Signalizacyjne zegary szkolne wykonuje zegarmistrz Stanisław Koryś, 43-300 Bielsko-Biała, Sobieskiego 43.

Sztandary, proporce, szarfy wykonuje pracownia haftarska Leokadia Mierzejewska, 02-032 Warszawa, ul. Filitowa 63 m 49 (wejście od placu Narutowicza) telefon 22-24-32.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA ZBIORCZEJ SZKOŁY GMINNEJ W DARŁÓWKU woj. koszalińskiego, zatrudni od nowego roku szkolnego małżeństwo nauczycielskie o specjalności nauczyciela nauczania początkowego oraz na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej na terenie gminy Darłowo. Zapewnia się komfortowe mieszkanie — 3 pokoje, kuchnia, łazienka, c.o., woda. Blizsze informacje można uzyskać w dyrekcji ZSG w Darłównu, tel. 32-63.

K-55

GMINNY DYREKTOR SZKÓŁ W PRZELEWICACH, woj. szczecińskiego, zatrudni od nowego roku szkolnego 2 małżeństwa nauczycielskie o specjalności: polonista i matematyk, matematyk i nauczanie początkowe. Ponadto zatrudni: 2 matematyków, 2 nauczycieli nauczania początkowego, 1 nauczyciela języka rosyjskiego. Zapewnia się mieszkania o wysokim standardzie.

K-52

PAŃSTWOWY MŁODZIEŻOWY ZAKŁAD WYCHOWAWCZY W RESZLU, woj. olsztyńskiego, zatrudni 2 wychowawców z kierunkowym przygotowaniem w zakresie resocjalizacji. Pożądane małżeństwo. Zapewnia się mieszkanie. W zakładzie przebywają chłopcy do lat 15 o normalnym rozwoju umysłowym, społecznie niedostosowani.

K-48

DYREKCJA ZBIORCZEJ SZKOŁY GMINNEJ W SUSZU, ul. 15 Grudnia 5, tel. 45, zatrudni od 1 kwietnia 1980 r. w szkole w Suszu głównego księgowego. Wykształcenie średnie ekonomiczne (6 lat pracy) lub wyższe (4 lata pracy).

K-49

GŁOS NAUCZYCIELSKI

Redaguje zespół: Marzena Bauman (kierownik działu kultury i wychowania), Danuta Bukatowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zenobia Miller, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelnik), Hanna Polakiewicz, Alicja Raciewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak, redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki. Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelniak, Zdżistawa Jedlińska. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydziału Współczesnego, ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa, Tel. 24-24-11 wewn. 32 lub 39 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; do 10 marca, na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej 26 zł; półrocznej 52 zł; rocznej 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę za zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata za zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy zdezaktualizowanych na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, a w razie publikacji zastrzega sobie prawo ich skracania.

Drnk: Prasoze Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Nr indeksu 25923. Zam. 897. ©-45.



6 — 12 kwietnia 1980 r.

Niedziela — 6 kwietnia, godz. 10.00 pr. IV: KLUB MŁODYCH MŁOSNI-KÓW MUZYKI — koncert dla dzieci pt. „W świecie baśni”; stereo; godz. 12.05 pr. IV: TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — „Lalka”, cz. I słuchowiska wg powieści B. Prusa.

Poniedziałek — 7 kwietnia, godz. 10.00 pr. IV: KLUB MŁODYCH MŁOSNI-KÓW MUZYKI — koncert dla młodzieży pt. „Uwertury, uwertury...”; stereo; godz. 12.05 pr. IV: TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — „Lalka”, cz. II słuch. wg powieści B. Prusa.

Wtorek — 8 kwietnia, godz. 9.00 pr. IV: dla dzieci aud. sl.-muz. pt. „Świąteczny mazurek” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 9.40 pr. IV i II: dla przed-

szkół słuch. pt. „Detektywi” z cyklu: Znaczek z Czerwonym Krzyżem; godz. 10.00 pr. IV: dla dzieci i młodzieży aud. pt. „Kaszubskie kolory”; godz. 11.00 pr. IV: aud. pt. „Gdy przy-leca skowronki”; godz. 21.50 pr. IV: NURT (nauki polityczne) — „Treści i cele współczesnej walki ideologicznej” — prof. dr Józef Bergosz (pre-miera).

Sroda — 9 kwietnia, godz. 6.05 pr. I: NURT (nauki polityczne) — „Treści i cele współczesnej walki ideologicznej” — prof. dr Józef Bergosz (pow-tórzenie I); godz. 6.10 pr. IV: NURT — j.w. (powtórzenie II); godz. 9.00 pr. IV: dla dzieci aud. sl.-muz. pt. „Juz wiosna” (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00 pr. IV: dla dzieci słuchowisko pt. „Stasia, czarna magia i lany poniedziałek”; godz. 11.00 pr. IV: aud. pt. „Polaków portret własny”; godz. 21.50 pr. IV: NURT (filozofia) — „Klasowe treści patriotyzmu, nacjonalizmu i kosmopolityzmu” — doc. dr Janusz Janicki (premiera).

Czwartek — 10 kwietnia, godz. 8.00 pr. IV: dla kl. III-IV jęz. polski — „Miodowe królestwo”; aud. z cyklu: Świat wokół nas (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00 pr. IV: Dla kl. VIII

geografia — „Elektrycznym przez Pol-ske”; godz. 11.00 pr. IV: dla kl. IV llic. jęz. polski — „Obraz wierszem malowany”.

Plątek — 11 kwietnia, godz. 6.05 pr. I: NURT (filozofia) — „Klasowe treści patriotyzmu, nacjonalizmu i kosmopolityzmu” — doc. dr Janusz Janicki (powtórzenie I); godz. 6.10 pr. IV: NURT — j.w. (powtórzenie II); godz. 9.00 pr. IV: Dla kl. IV wych. muzyczne — „Śpiewające zegary”; aud. z cyklu: Zaczarowany klucz; godz. 9.40 pr. IV i II: dla przedszkoli aud. pt. „Kto śpiewa?”; z cyklu: Wesołe przedszkol-le; godz. 10.00 pr. IV: dla kl. VII wych. obywatelskie: „Na skrzyżowa-niu dróg”; godz. 11.00 pr. IV: dla szk. średn. wych. muzyczne — „W służbie wyobraźni”; aud. z cyklu: Gawędy muzyczne.

Sobota — 12 kwietnia, godz. 8.00 pr. IV: dla kl. II matematyka — „Patr-jak urosłem”; słuch. z cyklu: Kto li-czy nie błądzi (powt. godz. 13.20 pr. IV); godz. 10.00 pr. IV: dla kl. VII chemia — „Fabryka na eksport”; godz. 11.00 pr. IV: dla szk. średn. geografia — „Historia afrykańskich narodów”.

(w okresie trwania ferii świątecznych nadajemy audycje dla dzieci i młodzieży o stałych porach tj. o godz. 9.00, 10.00 i 11.00, nielwiązane z pro-gramem szkolnym).

do pięciu nauczycieli został zniesio-ny rozporządzeniem Rady Mini-strów z dnia 29 września 1978 r.

DODATEK ZA PRACĘ W NOCY

Kol. K. G. pyta: „Czy palaczo-wi centralnego ogrzewania przy-sługuje dodatek nocny, jeżeli ob-sługuje kotły c.o. w porze nac-nej?”

Na podstawie par. 11 uchwały nr 146 Rady Ministrów z 29 wrześ-nia 1978 roku — od 1 września 1978 roku dodatek za pracę w po-rze nocej powinien być wypła-cany każdemu pracownikowi szkoły nie będącemu nauczycie-lem (za każdą godzinę pracy wy-konywaną w porze nocej). Po-ra nocna, stosownie do art. 137, par. 1 Kodeksu Pracy, obejmuje o-siem godzin pomiędzy godzinami 21.00 i 7.00. W tych granicach po-rę nocną określa regulamin pra-cy, a w zakładzie pracy, w któ-rym nie ma regulaminu, kierow-nik zakładu pracy (dyrektor szko-ły) w porozumieniu z radą zakła-dową ZNP.

FLORIAN JAWORSKI

Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego w Gdańsku ogłasza konkurs na stanowisko docenta w Instytucie Nauk Humanis-tycznych — kierownika zakładu nauk społeczno-politycznych. O stanowisko mogą ubiegać się kandydaci, którzy wykazą się posiadaniem: stopnia doktora habilitowanego nauk humanis-tycznych (w zakresie filozofii bądź socjologii) lub stopnia dokto-ra nauk ekonomicznych (w zakresie ekonomii politycznej), od-powiedniego dorobku w pracy społeczno-politycznej i pracy dydaktyczno-wychowawczej z młodzieżą akademicką. Do wniosku kandydat powinien dołączyć: dokładny życiorys, odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych, odpis dyplomu doktora habilitowanego, dokładny odpis przebiegu pracy nau-kowej i dydaktycznej, wykaz opublikowanych prac, zobowia-zanie przeniesienia się do Gdańska, jako stałego miejsca za-mieszkania. Wnioski należy przysyłać pod adresem: Rektorat WSWF, ulica Wiejska 1, Gdańsk — Oliwa, najdalej w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszej oferty konkursowej. K-47

Hd6: Se5: 14. Hd8: Wd8: 15. Gc3: Ge6: c5 Wd5 17. Sa3 Sf3+ 18. Gf3: Gc8: 19. Gd5: e2! 20. Ge6: e1! H+ 21. Wf1: fe6: 22. Sc2 a5 23. Wf4 ab4: 24. Sb4: Wa4 25. Sd3 Wf4: 26. Sf4: Gd4+ 27. Kf1 K7 28. Sd3 e5 29. Ke2 Ke6 30. Kf3 Kd5 31. Sf2 Gf2: 32. Kf2: Kc5: 33. Ke3 Kd5 34. g4 b5 35. h4 h6 36. g5 h5 37. Kd3 e4+ 38. Ke3 Ke5 39. a3 Kd5 40. Ke2 Kd4 41. Kd2 e3+ 42. Ke2 Ke4 43. Kd4 Kf3 44. Kf1 e2+ 45. Ke1 Kg4 i białe podały się. Bardzo tywa i ostra partia.

Rozwiązanie zadania nr 10

1. Sd5 Kd5: 2. Hd4 mat
1. Sd5 e5 2. Sb4 mat
1. Sd5 Sd3 2. Se3 mat

1. Sd5 e5: 2. We3 mat
1. Sd5 S dowolnie 2. Hb3 mat.

Kronika szachowa

Na terenie województw biało-stockiego i suwalskiego w Nie-dzieli Szachowej Nauczycieli wzięło udział 78 uczestników. Rozgrywki przeprowadzono w Suwałkach, Lapach, Suhowoli, Oleku, Dowszpudzie, Bielsku Pod-laskim, Hajnówce i Dąbrowie Białostockiej. Rozgrywki były przeprowadzone w formie symul-tan, turniejów pucharowych i błyskawicznych. W Dowszpudzie zorganizowano również wystawę książek, czasopism, proporczyków i znaczków o tematyce szacho-wej.



DEBIUT SOKOLSKIEGO
grany w półfinałach IV Turnieju Korrespondencyjnego ZNP

M. Czyżak — P. Kerntopf

1. b4 e5 2. Gb2 d6 3. c4 Sf6 4. e3 g6 5. Sf3 Gg7 6. d4 O-O 7. Ge2 Sbd7 8. de5: Sg4 9. O-O Sge5: 10. Sd4 c5 11. f4 cd4: 12. fe5: de3: 13.

GŁOS PANI RADNEJ

Z największym zadowoleniem przyjąłem zawiadomienie o plenarnym zebraniu Rady Kultury Fizycznej i Turystyki Zarządu Głównego ZNP. Na posiedzenie zaproszono znaną w sporcie postać, panią doc. dr Zofię Żukowską. Napisałem znaną w sporcie, a przecież pani docent daleko wybiega w swoich pasjach poza sport. Udziela się bowiem w Lidze Kobiet i jest wiceprzewodniczącą Towarzystwa Naukowego Kultury Fizycznej

O czym będzie mówić? — zastanawiałem się, choć temat posiedzenia plenarnego był znany. Ale wiedziałem, że obecni na zebraniu dowiedzą się wiele o zjawiskach zachodzących w kulturze fizycznej, otrzymają informację z pierwszej ręki o sprawach znanych i mniej znanych. Rzecz prosta, jako ekspert socjopedagogiki, doc. Żukowska prowadzi wiele badań dotyczących uwarunkowań i motywacji wśród uprawiających sport, bądź tych, którzy chcieliby w nim w jakichś formach uczestniczyć. Weźmy choćby taką sprawę: czy sport jest aprobowany przez wszystkich nauczycieli? Cóż, zdarzają się jeszcze antagoniści sportu, dochodzi w klasach do przeróżnych napięć. Pani od

matematyki — jak stwierdziła doc. Żukowska — potrafi czasami mocno dokuczyć adeptce sportu, zwracając się doń z taką oto uwagą: „Widziałam cię wczoraj, grałaś w siatkówkę, na pewno dziś nie umiesz zadanej lekcji”. Czy uczennica poradzi sobie z odpowiedzią po takim prologu?

Wiele rzeczy dowiedziały się działaczki (w radzie przeważnie zasiadają kobiety, co świadczy o dobrze pojętej tolerancji w sportowym środowisku ZNP) w czasie spotkania. I tak oto okazuje się, że od sportu odchodzą dziewczyny, które kończą czternasty rok życia. Swego kroku nie motywują. Po prostu uważają, że dorastającej dziewczynie nie wypada uganiać się za piłką, biegać, skakać... Dziw, że na to szkodliwe zjawisko zbyt mało energicznie reagują rodzice, nie przeciwdziałają nauczyciele. Statystyka pokazuje tymczasem, że coraz więcej dziewcząt stroni od zajęć, przedstawia jakieś wymaginowane argumenty, aby zwolnić się z lekcji wf.

Przeciwdziałajmy temu zjawisku. W Wielkiej Brytanii podobne wypadki miały miejsce kilkanaście lat temu. Dziewczęta potem mocno żałowały i kończąc osiemnaście lat wracały do klubu,

prosiły trenerów o przyjęcie ich z powrotem w poczet zawodniczek. Co o tym zdecydowało? Nieboraczki szybko się zorientowały, że tracą figurę, przestają być atrakcyjne, a chłopcy lubią przecież wysportowane koleżanki, choćby takie, jak znane powszechnie Aniołki Charliego. Powiem więcej, jedna z nich (ta blond-włosa) stała się w ostatnim czasie idolem dziewcząt. Starały się naśladować tę wysportowaną dziewczynę, być po trosze nią w pewnych sytuacjach.

Nie jest natomiast najgorzej z rodzicami. Jak wykazały przeprowadzone sondy i ankiety, oni zdecydowanie wypowiadają się za uczestnictwem swoich milusińskich w szeroko pojętym życiu sportowym. Mówią: sport potrafi rozwiązać niejedną trudną problem pedagogiczny lubi mój syn, gdy zaczął uprawiać sport, stał się jakby dojrzalszy, silniejszy ma swoje zdanie, zahartował się...

Pokrzepiło mnie kiedy jedna z działaczek (z Bydgoszczy), sama nauczycielka, powiedziała, że zdecydowała się na trudną decyzję wysłania córki do Stupski (dziewczyna ma zaledwie szesnaście lat). Gra w tamtejszym pierwszoligowym zespole siatkówki. Dziewczyna grała już w reprezentacji Polski juniorek. Cóż — w Bydgoszczy nie ma siatkówki wysokiego lotu. Matka postanowiła więc pomóc córce. I słusznie. Wiem, że gra ona wspaniale i że klub nie zapomina o tym, że panna się uczy...

Pochwalamy śmiało decyzje, ale — jeśli jesteśmy już przy omawianym

przypadku — namawiamy wszystkich naszych młodych sportowców do tego, by tkwili mocno we własnym środowisku, trzymali się blisko rodziny. Tej komórki najlepszej, najżyczliwszej, która zawsze pomoże w najtrudniejszych chwilach.

Tyle na marginesie głosów z sali na plenum rady. Wracam jednak do osobowości i sylwetki doc. Żukowskiej, która — co tu ukrywać — zachwyciła swoim wykładem, nie pozbawionym akcentów osobistych, pełnym rad, wskazań, wniosków do przemysleń. Zaproszenie takiej znakomitości na spotkanie z działaczami i działaczami sportu nauczycielskiego było pomysłem przednim, co same podkreśliły w rozmowach kulturalnych. Chcę tutaj dodać, że doc. Żukowska w ostatnich wyborach została wybrana radną Stołecznej Rady Narodowej, Gratulujemy! Liczymy również, a wypowiadam się w imieniu sportowców stolicy — zwłaszcza uczących się w liceach i szkołach wyższych, na pomoc w takich sprawach, jak budownictwo sportowe. (Tak i to prawda — stolica nie ma ani jednej przyzwoitej hali widowiskowej).

Głos pedagoga na plenarnym posiedzeniu rady brzmiał czysto w sensie treści, wskazywał drogi i wyznaczał reguły gry w kulturze fizycznej i w sporcie związkowym. To dobrze, że środowisko nauczycielskie może się podeprzeć w swoich dolach i niedolach kimś takim jak doc. Żukowska: głosem nauczyciela, naukowca, par excellence działacza społecznego. Bo czyż nimi nie są wszyscy nauczyciele?

FRASZKI

O ORDERACH

Nie do każdej piersi
(jeśli mam być szczerzy)
pasują ordery.

Zbigniew Hołodiuk

TEŻ SPOSÓB

Niektórzy
także na migi
Sieją intrygi.

Jan Bachrli

PRZYKAZANIE JEDENASTE

Bądź cichy i pokorny
Wobec szkolnej reformy.

NAUCZYCIEL-SZACHISTA

Ma w klasie prymat
— w szachu uczniów trzyma.

Władysław Sobczak

SYZYFOWA PRACA

Nawet piękno etykiety
Nie zmieni w złoto tandety.

Witold Kowalski

NAUCZYCIELSKI KRAKOWIACZEK

Nauczyciel jeden,
wizytacji siedem.
Każdy żąda radzi,
arkusze prowadzi.
Gdy się siedmiu mędrców
tak naraz skrzyknęło
Belfra delikwenta
pogotowie wzięło.

AT-KA

KARIEROWICZ

Choć brak mu twarzy,
Ma plecy szerokie
Białego pnie się w górę
Przyspieszonym krokiem.

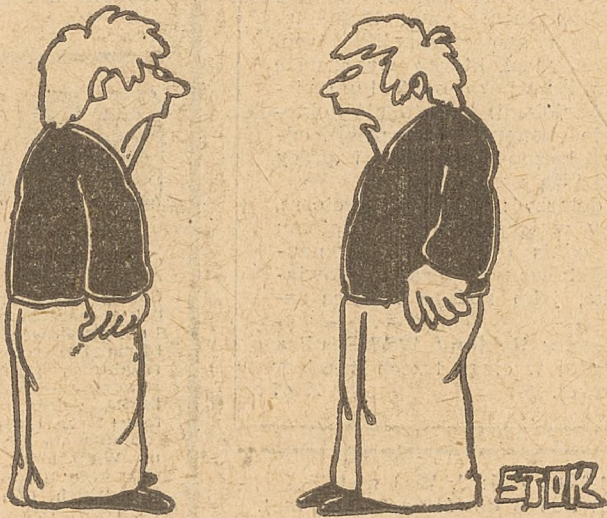
O LAURACH

Niejedną pustą głowę
zdobią wieńce laurowe.

Ryszard Boczek



JA TEŻ
DOSTAŁEM
LANIE...



LANY PONIEDZIAŁEK

Mini-korespondencja

NA PAPIERZE

Zaczął się serdecznym zaproszeniem do dialogu — szczerą wymianą zdań i dyskusji. Słowo wstępne przekształciło się niepostrzeżenie w autentyczny monolog. Skończyło się — po wyczerpaniu limitu czasu — gorącym apelem o składanie głosów na kartkach.

Utalentowana protokolantka obiecała zrekonstruować dramaturgię zebrania według scenariusza. Z myślą o potrzebach najbliższej wizytacji.

Kazimierz Gorzelok

WIELKIE ŚWIĘTO

Dzisiaj w szkole wielkie święto
Pajęczyny nawet zdjęto
Pan dyrektor pod krawatem
A zastępcą już nie z batem
Miły uśmiech już od rana
Jest na ustach tego pana
Mówi szeptem, już nie laje!
Mile słówka wszystkim daje
Co się stało? Co za zmiana
— Wizytacja!! — Proszę pana!!!

Czesław Kalinowski

MYŚLI TAKIE SOBIE

I w szkole są perkusiste! — odbębniają lekcje.

Zapłonął fałszywym oburzeniem, ale zgasił go szybko.

W życiu społecznym jest jak w matematyce — zero postawione na czele zmniejsza wielkość liczby i dopiero liczba wartościowa na czele pozwala uzyskać mu jakąś wartość.

Władysław Mocarski

Złote podkowy byle szkapie dodają splendoru, alifol w drodze najlepiej służą żelazne.

Witold Kowalski

WESÓŁYCH
ŚWIĄT